Nr. 237. Kraków, Niedziela 16 Października 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14 „	[illegible]	[illegible] „ — „
W miejscu	20	10 „	[illegible]	[illegible] 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16 „	8 „	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pocztowe na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku: — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) **ulica Floryańska Nr. 49.** — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara: — **W Przemyślu** E. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Mona hłum i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 15 października.*

Kilkakrotnie już dzienniki prusko-niemieckie, zbliżone do rządu, ogólnikowo i pod różnemi osłonkami pisały, że Pruso-Niemcy w danym razie raczyłyby może użyć Polaków przeciw Rosyi i przyznać wtedy Polsce pewne korzyści. Nigdy jednak tak otwarcie i wyraźnie tego nie powiedziano, jak w artykule *Kreuz. Ztg.*, o którym w telegraficznem streszczeniu donoszą:

„*Kreuz. Ztg* występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby postępowanie Rosyi wobec Polski było bardziej względnem niż obecna germanizacya polskich prowincyj Prus. Wskazuje następnie na polityczne znaczenie polonizmu nie tylko w Królestwie Polskiem, ale i na Białej i Małej Rusi — i pisze: Póki Polacy podnoszą roszczenia do niemieckiego terytoryum, nie może być mowy o popieraniu polskich usiłowań przez Niemcy. Mimo to i germanizacya Poznańskiego jest największem dobrodziejstwem, jakie można wyświadczyć polskiej idei przyszłości. Gdy germanizacya będzie dokonana, a przywódcy polscy zrzekną się swoich utopii, skierowanych na wybrzeże Bałtyku — wtedy mogłyby Niemcy pozwolić mówić ze sobą. Wszak nie jest niemożliwem, że wobec wzrastającej niewierności rosyjskiego sąsiada, pożądanem byłoby dla Niemiec powstanie państwa środkowego, które wtedy, ażeby być użytecznem, musiałoby też być żywotnie ukonstytuowanem, któremu przeto można by przyznać granicę Morza Czarnego.“

Nie potrzebujemy wielu słów tracić w odpowiedzi na ten czuły, ale prawdziwie bezczelny umizg pruskiego półurzędowca. Trudno go brać na seryo — trudno widzieć w nim coś więcej, jak tylko rodzaj stracha na rosyjskie wróble. — Trzeba Rosyę oderwać od francuskiego sojuszu, więc się jej maluje polskiego djabła na ścianie, tak jak namalowałoby się każdego innego. byle tylko osiągnąć cel główny pruskiej polityki, izolowanie Francyi. Przytem mógł sobie półurzędowiec pruski wyobrażać, że gdy pokaże Polakom z daleka granicę czarnomorską, pójdą na ten lep. i zaniechają pierwszego swego obowiązku i najważniejszego interesu: narodowej obrony. Nie wątpimy, że ten manewr się nie powiedzie. Co znaczą pruskie przyrzeczenia i najuroczystsze zaręczenia i jaki koniec pruskiej przyjaźni — przekonaliśmy się dotkliwie po dniu 3 maja. Dziś już na lep nie pójdziemy. Dla złudnych obietnic nie zaprzestaniemy obrony — bo że o zaczepce nie myślimy, o tem chyba i ks. Bismark i jego dziennikarski pachołek wiedzą dokładnie. Co się stanie w razie katastrofy europejskiej, jakie stanowisko Pruso-Niemcy wtedy zająć będą zmuszone — tego nikt przesądzać nie może. — Ale to tkwi w przekonaniu każdego Polaka — że ani Prusom przeciw Rosyi, ani odwrotnie Rosyi przeciw Prusom nie można się dać wyzyskać, i że wszelkie obietnice nie mogą nam przeszkodzić w obronie przeciw germanizmowi. Każdy mórg ziemi polskiej, który można uratować — każde dziecko polskie, któremu można dać elementarz polski do ręki — to lepsza naszej przyszłości rękojmia, niż obiecanki tych, co nas tylekroć zdradzali. Na to zaś nędzne szyderstwo, że germanizacya jest dobrodziejstwem, odpowiedzieć wolno tylko pogardliwem milczeniem.

Replika.

III.

Kto do jakiego rachunku fałszywe przyjmie pozycye, choćby potem liczył bez błędu, sumę otrzyma fałszywą — niezgodne z prawdą saldo strat lub zysków.

Z naszych artykułów w odpowiedź na pierwszą brutalną napaść *Czasu* z d 9 bm. — i z naszej przedwczorajszej i wczorajszej odpowiedzi na jego przyzwoitszą co do formy, ale co do treści zupełnie fałszywą i wykrętną replikę, wiedzą czytelnicy, bośmy to faktami udowodnili, jak fałszywe pozycye przyjął *Czas* do swego z nami obrachunku. Nic więc dziwnego, że bilans jego — zawarty we wczorajszym artykule, w którym *Czas* kończy swoją odpowiedź — wypadł z gruntu fałszywie.

Streszcza się zaś ten bilans w tem, iż wszystko, co w ostatnich dwudziestu latach dobrego i dodatniego w kraju się stało, to zasługa obozu *Czasu* — zaś stronnictwo postępowe nie ma żadnej zasługi, prócz jednej tylko: prócz inicyatywy w założeniu „Sokoła.“ Na to, po naszych poprzednich artykułach odpowiadać już nie potrzebujemy.

Dalszym wynikiem jego obrachunku jest zwrócone do nas żądanie, „aby wobec istniejących instytucyj z cechą narodową, stronnictwo postępowe *N. Reformy* nie stało wrogo.“ Przeczymy kategorycznie i stanowczo, żebyśmy przeciw jakiejkolwiek instytucyi narodowej wrogo stawali. Przeciwnie — wszystkie bez różnicy popieramy w sposób dwojaki — póki działalność ich użyteczna a droga ich dobra, podnosimy co na podniesienie zasługuje, chwalimy, co pochwały godne; a gdy naszem zdaniem błądzą występujemy nie przeciw instytucyom, lecz ich wadom, nie przeciw ludziom, lecz ich błędom i czynom z interesami instytucyj tych i kraju niezgodnym. A sądzimy, że gdy ganimy co błędne i ostrzegamy przed szkodliwemi błędów następstwami, to nie występujemy wrogo ale przyjaźnie, bo to najlepsza przysługa, jaką instytucyom lub ludziom publicznym wyświadczyć można. Że zaś długoletnie rządy i prawie nieograniczone wpływy obozu pseudo-konserwatywnego wyrobiły w nim poczucie nieomylności: że się to poczucie wyrobiło także w organie dziennikarskim, który nie może przeboleć utraconego monopolu; że skutkiem tego wszelką krytykę, naganę i wszelkie ostrzeżenie nazywacie „wrogiem“ występowaniem, to już nie nasza, lecz wyłącznie wasza wina. Tę chorobę nieomylności, to nieznoszenie żadnej krytyki zaszczepiliście tak głęboko, że nawet wtedy jeżeli się o czem pisze bez krytyki, ale też i bez kadzideł w rodzaju tego np. „droga na Wolę, ręką genialnego administratora wytknięta“ — to już ten brak kadzidła i pochlebstwa uważanym bywa jako stanowisko wrogie. To już trudno. Nie możemy razem z wami nazwać Tarnowskiego „najbardziej patryotycznym pisarzem, jakiego wydała obecna generacya“; nie możemy o nastroju dzisiejszym w uniwersytecie powiedzieć, że jest on tak wysoki, „jaki był chyba ongi w Wilnie“ — bo to przesada i pochlebstwo — a pochlebstwem psuje się ludzi i instytucye i demoralizuje się społeczeństwo, gdy się je do pochlebstwa przyzwyczaja. Że zaś tego nie czynimy — że mamy słowo krytyki i nagany, gdzie ono konieczne, — to z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, żebyśmy wrogo stawali czy przeciw instytucyi, czy przeciw ludziom.

Powiadacie, że nasze postępowanie „zapewnia patryotyzm tanim kosztem bez trudu krytyką i opozycyą“. Pozwólcież — że wasz chyba nie tylko tańszy, ale i — korzystny. Tańszy, bo w dziennikarskiem działaniu polega na chwalbie wszystkiego, co od rządu pochodzi, i co wasi „najznakomitsi“ czynią, a to nie wymaga pracy i natężenia myśli — w działaniu parlamentarnem i politycznem na tem, żeby czynić to i tak, co i jak rząd czynić każe. Korzystniejszy — bo ułatwia zajmowanie wygodnych stanowisk, bo zapewnia protekcye takie, że do czego inni mozolną długoletnią pracą dochodzą, uzyskuje się od razu, jednym skokiem. Więc nam o tanim patryotyzmie nie mówcie — bo na naszej drodze nie kwitną róże.

„Obrachunek“ swój kończy *Czas* ciekawem bardzo porównaniem. *Czas* porównywa nas ze skrajną prasą warszawską, i powiada, żeśmy bardziej szkodliwi (dla kogo?), niż np. *Prawda*. A dlaczego? Oto dlatego, że „tam pozytywizm niemiecki, rosyjskim zabarwiony nihilizmem, tam jawna nienawiść szlachty i historycznej przeszłości i ciągłe bluźnierstwo prześladowanego Kościoła na ustach i pod piórem“ — a u nas „moderantyzm“, który „wielu na pozór nie razi“. *Prawda* zapewne sama się obroni od potwarczego zarzutu „nihilizmu“ — my tylko zaznaczamy fakt ciekawy, że *Czasowi* nasze umiarkowanie zawadza i bardziej nas „szkodliwymi“ czyni! Więc wolelibyście, żebyśmy weszli na drogę „nienawiści szlachty“ i „bluźnierstwa Kościołowi“? Tej pociechy wam nie zrobimy, choćbyśmy się przez to stokroć narazić mieli na zarzut, że brak u nas „pracy ducha i umysłu“, że nie widać „szukania prawdy choć w obłędach“. A nie zrobimy wam tej pociechy nie z „oportunizmu dziennikarskiego“, lecz z oportunizmu narodowego. Zanadto wielkie nieszczęścia narodu — byśmy mieli jako program społeczny przyjąć „nienawiść“; więc zajmujemy jedynie według nas zdrowe stanowisko, iż nie chcemy spychać szlachty, ale podnosić chcemy lud. Zanadto silne kliny wbija wróg w nasz organizm narodowy, byśmy przedmiotem walki wewnętrznej czynić mogli kwestye wiary i spory religijne. Więc zajmujemy stanowisko swobody sumienia, które wy indyferentyzmem nazywacie, a które naszem zdaniem jest jedynie narodowem stanowiskiem, bo nie rozbija naszego narodowego społeczeństwa, a daje nam skuteczną broń do ręki tam, gdzie wróg walką religijną chce osiągnąć cele polityczne a antipolskie, jak w sprawie unickiej i w sprawie pruskiego kulturkampfu. Wierzymy, że byłoby wam bardzo na rękę, gdybyśmy, opuszczając to stanowisko narodowe, na sztandarze naszym wypisali „nienawiść szlachty“ i „bluźnierstwo Kościołowi“, i gdybyśmy wyznawali i szerzyli „pozytywizm niemiecki, rosyjskim zabarwiony nihilizmem“ — bo wtedy moglibyście nas zgnieść i zaszkodzić na czas jakiś dobrej sprawie, której służymy. Ale nam nasze narodowe poczucie i nasz patryotyzm na to nie pozwala.

Jeżeli z waszym patryotyzmem to zgodne, iż wolelibyście widzieć nas na takiej drodze — to winszujemy, ale... nie zazdrościmy.

I to jest ostatnie słowo naszego obrachunku.

Z Rusi halickiej.

Lwów, 13 października.

Z niedawnego pobytu w Galicyi i we Lwowie pana ministra oświaty, nie rokują sobie Rusini żadnych świetnych horoskopów. Wprawdzie przyjął p minister bardzo łaskawie ruską deputacyę, w skład której wchodzili pp.: dr. Aleksander Ogonowski, jako przewodniczący, a dalej dr. Emil Ogonowski, poseł Romańczuk, dr. Konstanty Lewicki i p. Cyryl Kachnikiewicz i przyrzekł, że i w szkolnictwie zmienią się stosunki żywotne Rusinów na lepsze i kwestya przemyskich paralelek, które, nawiasem powiedziawszy, Rusinów zadowolnić nie mogły, także należycie załatwioną zostanie, toć jednak jak długo przyrzeczenie to nie ziści się odpowiednim czynem, Rusini cieszyć się naprózno nie chcą i nie mogą.

Niedaleka przyszłość okaże, czy dzisiejsze głosy prasy ruskiej o tej wysokiej wizycie, mają pewną podstawę, lub czy nie zanadto pessymistycznie wydano sąd na przyszłość. No ale może lepiej spodziewać się mniej, a uzyskać więcej — niźli wyrywać się z takiemi kaczkami, jak to uczynił niedawno *Czas* pisząc, że p. minister miał sposobność przekonać się o tem naocznie, jak funkcyonują ruskie paralelki w Przemyślu gdy faktycznie p. minister przekonać się o tem nie mógł li tylko z tego prostego powodu, że paralelki mają być zaprowadzone dopiero z początkiem roku szkolnego 1888/9.

W jednym z ostatnich numerów poświęciło *Diło* we wstępnym artykule sympatyczne wspomnienie pamięci węgierskiego Deaka i jego działalności, jako prawego syna ojczyzny. Rzecz napisaną została z powodu odsłonięcia pomnika na cześć wielkiego męża stanu — przewodnią myślą artykułu jest wezwanie tak do Rusinów węgierskich jak i Rusinów galicyjskich, aby pracując dla własnego narodu szli drogą sprawiedliwości, więc drogą taką, jaką chodził Deak, Rusini węgiersey zdaniem *Diła* powinni zaprzestać wierzyć fałszywym prorokom *à la* Adolf Dobrzański, ale stanąwszy na gruncie narodowym domagać się praw swoich u Węgrów na podstawie czystej i nieskalanej postronnemi agitacyami pracy, bo tylko w ten sposób zdołają się uchronić przed niechybną zgubą i przed zupełnem wynarodowieniem.

Ale gdy tak przemawiają narodowcy — to panowie redaktorzy Markow i Monczałowski starają się oczyścić od tej inwektywy, w jaką popadli przez list Załuskiego. Początek zrobił pan Płoszczański negując zarzuty, a w tym samym tonie odpowiada Załuskiemu p. Markow i redaktor *Strachopuda*. Lecz pominimy bliższe i bardziej ogółowe omówienie tej bądź co bądź wstrętnej sprawy. Opinia publiczna oświadczyła się stanowczo za Załuskim — wszelkie wyjaśnienia i odpowiedzi przekonania tego, na które russofile zasłużyli, zmienić nie mogą.

Filuterny p. Markow stara się jednak z innej jeszcze strony zaatakować narodowców i oto w najświeższym numerze *Nowego Prołomu* spotykamy się z czemś nowem. Organ p. Markowa oświadcza, że rewizye, których dokonano z wiosną b. r. w powiecie rohatyńskim były wynikiem doniesienia jakiegoś księdza staruszka i w dodatku narodowca, który miał po prostu pouczyć rohatyńskie starostwo o tem, iż cały powiat zasiany russofilami. Finta nielada. Spodziewamy się najdalej za kilka dni bliższego wyjaśnienia tej sprawy i donieść o niem nie omieszkamy. W każdym razie rzecz godna uwagi, jakiemi drogami stara się *Nowy Prołom* o popularność. Plan obmyślony z góry. Fakt, że inteligencya ruska w powiecie rohatyńskim to po największej części narodowcy i zwolennicy *Diła* posłużył p. Markowowi za punkt zaczepny i oto pierwszy pocisk już padł a cel jego jasny. Zdyskredytować stronnictwo narodowe w oczach jego zwolenników a narzucić siebie na przewódcę. Winszujemy.

Pod koniec naszej dzisiejszej korespondencyi godzi się nam wspomnieć jeszcze o świeżo ogłoszonym bilansie „Narodnej Torhowli“ za rok administracyjny 1886/7.

Bilans wykazuje 149.387 złr. i 82 ct. aktywów i tyleż passywów. Czystego zysku w ubiegłym roku miało Towarzystwo 3.797 złr. 51 ct. Przychodu brutto było 37.358 złr. 12 ct. Suma wkładek do kasy oszczędności czyniła 89.811 złr i 90 ct.

Reforma gminna.

Lwów, 14 października.

Dnia 12 października b. r. zgromadzili się w Wydziale krajowym członkowie pozasejmowej komisyi gminnej, pod przewodnictwem p. marszałka krajowego. Obecni byli: dr. Kazimierz hr. Badeni, dr. Stanisł. hr. Badeni, Bereźnicki Teofil, dr. Fruchtmań, radca Gorecki, Cezary Haller, Jędrzejowicz Adam, hr. Kziebrodzki Władysław, ks. Koblański Jan wiceprezes Rady powiatowej kołomyjskiej, prof. dr. Kleczyński, radca namiestnictwa Laskowski, hr. Lasocki, Lenartowicz Michał, dr. Łuczakowski (z Tarnopola), Męciński Józef, hr. Mieroszowski Sobiesław, radca Wydziału Michalczewski, prof. dr. Tadeusz Pilat, dr. Romer Gustaw, zast. członka Wydz. kraj. Rybicki Alojzy, Rozwadowski Tomisław, Starowiejski Biberstein Stanisław, Tadeusz Wasilewski, ks. Wołoszyński (prezes Rady powiatowej staromiejskiej), hr. Wolański Władysław. — Komisya obradowała w dniach 12 i 13 października w 4 posiedzeniach. Uchwalono następujące zasady, na których osnuty ma być projekt organizacyi miast:

OBOJE.

Nowella

przez

Jana Zacharyasiewicza.

I.

Dwóch służących krząta się po salonie. Jeden, prawdziwy robotnik, rozebrany do koszuli, dopiero co był przestał tańcować na szczotkach po posadzce. Pot kroplisty spada mu z czoła, policzki płoną ogniem. Ciętko oddycha, patrząc na pracę dokonaną. Drugi w czarnym tużurku, starannie uczesany, z pańską grzywką na czole, chodzi z pękiem piór barwnych i zmiata kurz z mebli złoconych Od czasu do czasu łaje swego towarzysza za plamy pozostałe na posadzce. Uważa w tej chwili siebie za pana a towarzysza za sługę. Machanie pióropuszem po meblach ma za rzecz honorową.

— Bydlę jesteś — mruczy pod nosem — nie umiesz nawet posadzki dobrze wytrzeć.

Robotnik ociera pot rękawem i patrzy z podełba na dręczyciela. Kto wie, czy w głębi jego duszy nie rodzi się w tej chwili... kwestya społeczna.

Nie, w tej chwili pomyślał sobie:

— Poczekaj, za rok, za dwa będę ja machał piórem i będę wymyślał na drugiego, który za mnie będzie robił!

Wśród tej w swoim zaczątku rozgrywającej się kwestyi socyalnej otworzyły się drzwi boczne, a do salonu weszła młoda, strojnie ubrana kobieta. Miała aksamitny kapelusz owinięty koronkami, futerko krótkie, pokryte jedwabną materyą i fałdzistą, wełnianą suknię. Obejrzała się po salonie.

Salon był świeżo urządzony, niektóre sprzęty miały jeszcze markę sklepową. Wszystko było świeżutkie, świeciło się i błyszczało. Z pewną rozkoszą powiodła młoda kobieta okiem po ścianach i meblach. Było to gniazdko dopiero uwite, rozchodziła się po niem woń miodowych miesięcy. Ktoby tego nie czuł, mógłby to widzieć po słodkim uśmiechu młodej mężatki, po jej oczach rozmarzonych wiosną szczęścia, po tym kroku elastycznym, jakim przesuwała się po fornierach posadzki.

Przy palisandrowym fortepianie zatrzymała się. Politura drzewa wydała się jej nie dosyć ślniącą. Chciała paluszkiem spróbować, czy nie ma pyłu, ale namyśliła się inaczej. Spojrzała na paluszki. Były liliowe, a przy paznokciach różowe. Naciągnęła duńską rękawiczkę i przez nią dotknęła się fortepianu. Na świeżej skórce uwidoczniła się plamka z pyłu. Zadzwoniła.

Innemi bocznemi drzwiami wszedł do salonu młody mężczyzna w negliżowej, ale eleganckiej kurtce. Był to młody człowiek, miał maniery zgrabne, włosy starannie na połowie głowy rozdzielone, ale prócz tego nic więcej. Żadna troska życia, żadna myśl głębsza nie pomarszczyła gładkiego, białego czoła.

Rzadki zarost ocieniał malowniczo białą twarz zabarwioną lekkim rumieńcem. Wysmukła postawa, wyrobiona w gimnastyce salonowej, nie była bez pewnego wdzięku. Należał on do rzędu tych mężczyzn, których młode panienki nazywają „ładnym chłopcem“, ale nigdy ładnym mężczyzną.

Kwestya społeczna przedstawiła się teraz w salonie inaczej. Lokaj patrzący niedawno z góry na swego pomocnika, zmalał teraz i z pokorą służalczą zajął miejsce przy progu, podczas gdy biały murzyn bez ceremonii kładł obuwie na spracowane swoje nogi.

Królową była tu widocznie kobieta. Z pewnym majestatem trzymała drobne paluszki do góry, na których widać było dwie plamki. Młody małżonek zajął stanowisko pośrednie między panią a służbą. Domyślił się co znaczy ta mała rączka w duńskiej rękawiczce. Na ten niemy rozkaz zmarszczył brwi i zwrócił się do pokornego lokaja.

— Jeżeli Wincenty służby nie rozumie — zawołał z powagą pierwszego ministra — to ja postaram się o innego. Na furę można brać w mieście takich darmozjadów. Już godzina pierwsza, a w salonie kurz jakby w fabryce. Niechby teraz kto zadzwonił...

— Hrabia Alfons właśnie obiecał się przed obiadem — dodała srebrnym głosikiem elegancka dama, — a może przyjść i wcześniej.

— Zdaje mi się, że i hrabina Sewera i pan Lucyan obiecali na dzisiaj swoją wizytę.

— Dlatego spieszę się, *mon cher Louis*, aby zrobić mały sprawunek i wrócić za pół godzinki. Dopilnuj tymczasem służby, aby wszystko było w porządku. Kuba niech się ulotni, a Wincenty weźmie frak i biały krawat.

— Dopilnuję wszystkiego, *ma chère*; spuść się na mnie.

— Aby ścierki gdzie nie zostawić jak wczoraj. Ludzie powiedzą, żeśmy chłopa przebrali za kamerdynera. Towarzystwo, w jakie wchodzimy, jest bardzo czułe i z drobnostek odgaduje, czy z urodzenia należymy do nich, czy tylko się tam pchamy.

— Zapewniam cię, *chère Aurelie*, że i ja jestem czuły i sam dla siebie nie zniósłbym tego co w naszem towarzystwie uchodzi za niestosowność. Zostaw to mnie i bądź spokojną. Gdy wrócisz, będzie wszystko gotowe, choćby na przyjęcie księżnej i księcia.

— Wierzę ci, mój Ludwiku, jak zawsze tak i teraz. Do niedawna zadawałeś przecież szyku całej młodzieży!... Ale ten krawat, *mon cher*, w czerwone paski.

— To tylko przy bonżurku, wezmę później zielony ze srebrem.

— *Fi donc!*

— Najświeższa moda, panująca dzisiaj w Monaco. Za miesiąc może dopiero przyjść do nas

— *Adieu mon cher*... Każ rozpylić w salonie wodę *aux violettes de Parme*, bo tu powietrze jakieś nieczyste.

— *Adieu ma chère!*

Młoda dama przesunęła z rozkosznym uśmiechem białą rączkę po przed usta młodego małżonka. Małżonek ułowił tę rączkę, ucałował i drzwi do przedpokoju otworzył. W przedpokoju nastąpiło drugie poufniejsze pożegnanie.

Pożegnanie na pół godziny! Szczęśliwi ludzie!

II.

Pan Ludwik wrócił do swego gabinetu. Otworzył dużą szufladę, w której systematycznym ordynkiem leżały krawaty różnego koloru i fasonu. Były one świeże i lśniące, ale były między niemi także i takie, które już jedną, choćby krótką przebyły kampanię. Te ostatnie miały w tej chwili dla niego najwięcej uroku. Przypominały mu one najpiękniejsze dni życia. Była to kronika z niedawnej przeszłości, podobna do klinowego pisma dawnych Azteków. Zwycięztwa i zdobycze jaśniały tutaj w żywych barwach. Sprawiały one niemałą rozkosz bohaterowi, który je umiał wiązać lub zapinać. Ponieważ zaś życie ludzkie nie składa się z samych dni słonecznych, były także i w tej kronice modniarskiej pamiątki ujemnej natury. W jednym kącie szuflady, zwrócone podszewką do góry, leżały krawaty wstydzące się światła bożego. Były one świadkami niejednej przegranej i niejednego koszyka, który wziąć potrzeba było z nadobnych rączek niejednej dziewicy. Na to nie zważał teraz szczęśliwy człowiek, nie spojrzał nawet na okazały, w samym środku leżący biały krawat, na którym kunsztownie wytkane były portrety członków kongresu berlińskiego. W tym krawacie oświadczył się był swojej pięknej Aurelii!

W tej chwili nie myślał o tem. Oczekując znakomitych gości, zastanawiał się właśnie nad tem, jak się ubrać dzisiaj na ich przyjęcie. Moda z Monaco wydała mu się po małej uwadze Aurelii jeszcze za przedwczesną. Wahał się między bronzowym a żółtym i byłby długo w tym stanie niepewności pozostał, gdyby nie był zaszedł niespodziewany wypadek.

W przedpokoju zadzwoniono. W salonie zrobił się hałas niemały. Lokaj odzyskawszy swoją powagę, nazwał Kubę trzy razy raz po raz bydlęciem i kazał mu czemprędzej umykać. Nieregularny stuk kroków kazał się domyślać, że Kuba w jednym bucie plac boju opuszczał.

Dzwonek ozwał się niecierpliwie po raz drugi, trzeci i czwarty. Wincenty, jak widać, nie był jeszcze pod bronią.

Pan Ludwik zaczął nasłuchywać.

— Przecież to nie wizyta jeszcze — mruknął do siebie, — ale jak widać, ręka kobieca... i to nie obcej kobiety. Może...

Nie było już czasu do dalszych odgadywań, bo drzwi otwarły się i zamknęły z trzaskiem, a w salonie dały się słyszeć szybkie kroki.

— Ludwisiu, kochany Ludwisiu! — wołał w pustym salonie głos kobiety, jak się zdawało już nie młodej.

Pan Ludwik uporządkował naprędce swoją toaletę

— Kochana, droga ciociu! Jakże w porę przybywasz do mnie!

Nastąpiły serdeczne uściski.

Ciocia Klemusia była chuda i wysoka Twarz jej niegdyś ładna, pomarszczyła się pod tchnieniem pięćdziesiątej jesieni. Oczy tylko zachowały dawną żywość. Z ubrania starannego i ruchów swobodnych poznać było kobietę obyłą w świecie.

Po pierwszych pytaniach o zdrowie młodych małżonków nastąpiło oglądanie nowo urządzonego mieszkania.

(D. c. n.)

1. Magistrat.

Magistrat składa się z burmistrza i 4 asesorów, z których jeden pełni funkcyę zastępcy burmistrza. Burmistrz i dwóch asesorów, a względnie w mniejszych miastach jeden asesor otrzymują stałe wynagrodzenie, a prawo do emerytury zaczyna się po wysłużonych latach 12. Wydział krajowy po wysłuchaniu Rady miejskiej oznaczy dla każdego z miast podlegających tej organizacyi *minimum* płac dla burmistrza i asesorów.

Rada miejska wybiera członków magistratu ze swego grona lub też z poza grona.

Burmistrz i asesorowie płatni mają być wybierani na dłuższy peryod, aniżeli rada miejska.

Wybór burmistrza powinien być zatwierdzony przez Wydział krajowy.

W razie, gdyby c. k. Rząd na niniejszą zasadę się nie zgodził, uchwalono alternatywę:

Rada gminna obowiązaną jest zawiadomić Wydział krajowy o dokonanym wyborze burmistrza, a Wydziałowi krajowemu przysłuża prawo postawić wniosek do c. k. Namiestnictwa na uchylenie wyboru w pewnym określonym terminie (14 dni), jeżeli wybór za nieodpowiedni uważa.

Uchwały zapadają większością głosów i mają być zapisywane do księgi uchwał. Burmistrz ma prawo zawieszania uchwał, sprzecznych z ustawą, lub szkodliwych dla gminy.

Do zakresu działania Magistratu należy:

1. wykonywanie uchwał Rady gminnej;

2. sprawy zarządu majątkiem, dochodami i wydatkami gminy, jako to:

a) zarządzanie robót lub dostaw;

b) rozpisywanie i przeprowadzanie licytacyi;

c) asygnacye kasowe. Na drobniejsze wydatki może być udzieloną burmistrzowi zaliczka za wyrachowaniem;

d) kolaudacya dokonanych robót i dostaw. — O każdej kolaudacyi ma być komisya kontrolująca przez Radę miejską zawczasu zawiadomioną, ażeby mogła w tej czynności wziąć udział;

e) szkontra kasowe zwyczajne i nadzwyczajne. — O szkontrze ma być komisya Rady miejskiej zawiadomioną;

f) rewizya zakładów;

g) układanie budżetów, sporządzanie zamknięć rachunkowych i wszelkich przedłożeń do Rady miejskiej;

h) mianowanie i oddalanie ze służby urzędników Magistratu.

Nominacya i dymisya musi być przez Radę miejską zatwierdzoną.

Do zakresu działania burmistrza należy:

a) kierownictwo urzędu, nadzór nad urzędnikami i służbą;

b) przewodniczenie na posiedzeniach;

c) zarządzenia w razach nagłych nie znoszących zwłoki za dodatkowem usprawiedliwieniem w obec Magistratu;

d) wykonywanie policyi miejscowej (udzielanie konsensów budowniczych należy do Magistratu).

Zakres działania Magistratu.

Magistrat jest organem zarządzającym i wykonawczym.

Magistrat urzęduje kolegialnie.

Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej połowy członków.

2. Rada miejska

wybierana na lat 6 odnawia się co 3 lata w połowie.

Rada miejska składa się z 36 członków i jest organem uchwalającym i kontrolującym. Bezpośredni udział w gospodarstwie gminy nie przysłuża jej.

Burmistrz przewodniczy Radzie miejskiej.

Na posiedzeniu ma być zawsze Magistrat obecny. Członkowie Magistratu, będący członkami rady, biorą udział w głosowaniu, z wyjątkiem przy sprawdzaniu rachunków i udzielaniu absolutoryów.

Do zakresu działania rady miejskiej należy:

a) uchwalanie budżetu, dodatkowych kredytów i udzielanie zezwoleń na *virement*;

b) ustanawianie ogólnych przepisów w obrębie ustaw;

c) sprawdzanie rachunków, udzielanie Magistratowi absolutoryum;

d) wszelkie postanowienia co do zakładowego majątku;

e) zatwierdzenie wyników licytacyi, a względnie wydzierżawianie z wolnej ręki na podstawie wniosków Magistratu;

f) kontrola Magistratu przez specyalne komisye ze swego grona;

g) zatwierdzanie nominacyi urzędników;

h) przyzwalanie na rozpoczęcie sporów i zawieranie ugód;

i) wybór magistratu;

k) prawo przynależności, obywatelstwo honorowe;

l) patronat — prezenta;

m) ustanawianie płac urzędników, instrukcye służbowe i statut emerytalny.

W razie, jeżeli Magistrat nie jest zgodny z radą gminną, natenczas jedno lub drugie kolegium ma prawo wywołać decyzyę wyższej władzy w zwykłym toku instancyi.

3. Tok instancyi w sprawach, dotyczących majątku gminy idzie do rady miejskiej a w sprawach policyi miejscowej do Wydziału powiatowego.

4. Urzędnicy Magistratu.

Etat urzędników ustanawia Rada miejska na wniosek Magistratu, kwalifikacye urzędników mają być osobnem rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem unormowane.

W mniejszych miastach może kontrolor pełnić zarazem funkcye buchhaltera.

Buchhalter może być oddalony lub spensyonowany przez Magistrat za zatwierdzeniem Rady miejskiej i Wydziału krajowego.

5. Lista wyborców ma być utrzymywaną w ciągłej ewidencyi i co roku w pewnym przez ustawę oznaczyć się mającym miesiącu rewidowaną i sprostowywaną z zastosowaniem postępowania reklamacyjnego.

5. Spis miast, które posiadają dostateczne środki do utrzymania proponowanej organizacyi: 1. Biała, 2. Bochnia, 3. Brody, 4. Buczacz, 5 Brzeżany, 6. Drohobycz, 7. Gródek pod Lwowem, 8. Jarosław, 9. Jasło, 10. Kołomyja, 11. Krosno, 12. Nowy Sącz, 13. Przemyśl, 14. Rzeszów, 15. Sambor, 16. Sanok, 17. Śniatyn, 18. Stanisławów, 19. Halicz (majętny), 20. Stryj, 21. Tarnopol, 22. Tarnów, 23. Trembowla, 24. Wadowice, 25. Podgórze, 26. Wieliczka, 27. Złoczów, 28. Żółkiew.

Wątpliwe: Bóbrka, Gorlice, Horodenka (uboga). Husiatyn (ubogi), Sokal. Zaleszczyki (ubogie).

Inne miasta mogą przyjąć niniejszą ustawę za przyzwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Nadto uchwalono następującą rezolucyę na wniosek dra Fruchtmana i hr. Koziebrodzkiego:

Komisya wyraża przekonanie, że w ordynacyi wyborczej gminnej umieścić należy takie kautele, któreby zabezpieczały prawidłowe i szybkie przeprowadzanie wyborów Rad miejskich. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 13 października.*

(*T*) Najważniejszym wypadkiem, jaki w ciągu ostatniego dnia zaszedł w kołach parlamentarnych, jest zawiązanie się klubu młodoczeskiego. Klub ten liczy obecnie sześciu członków. W skład jego wchodzą deputowani: Gregr, Wasaty, Kaunitz, Engel, Blazek i Lazanski. Ponieważ jednak deputowany Kaizl, niezadowolony ze zbyt łagodnego brzmienia interpelacyi dra Riegera, złożył mandat do Rady państwa, w Kołach poselskich objawia się zdanie, że w razie, gdyby deputowany ten został ponownie wybranym, klubowi młodoczeskiemu przybędzie siódmy członek. Osmym członkiem klubu byłby w danym razie dep. Tilszer, którego pono wny wybór ma być jednak zdaniem posłów czeskich wielce zakwestyonowany. Ze wszystkiego okazuje się zatem, że ta secysya Młodoczechów nie będzie dla stronnictwa rządowego tak groźną, jakby w pierwszej chwili można było przypuszczać. Nowo ukonstytuowany klub, nie wybrał stałego prezydyum, lecz postanowił, że każdy z członków będzie po kolei przewodniczył obradom.

Tymczasem w dawnym klubie czeskim zapał wojowniczy zaczyna powoli chłodnąć. Interpelacya w sprawie zwinięcia szkół realnych, której pierwotnie chciano nadać daleko ostrzejszy ton, złagodniała znacznie w skutek interwencyi posłów z większej posiadłości, stojących pod komendą hr. Clam-Martynica; z arystokracyą czeską połączyli się tym razem posłowie morawscy. W ogóle nie brak w klubie czeskim usiłowań, ażeby z jednej strony nie zrywać stanowczo z rządem, z drugiej zaś nie zamykać posłom młodoczeskim drogi do pojednania. W pierwszej chwili przeważało tam zdanie, że secesyonistów należy ukarać niedopuszczeniem ich do podpisania interpelacyi. W końcu utrzymało się zdanie przeciwne, a charakterystyczną dla stronnictwa młodoczeskiego jest okoliczność, że zaledwie posłowie tego odcienia podpisali ten ważny dokument, inspirowane przez nich dzienniki, rozpoczęły niemiłosierną krytykę interpelacyi. O pojednawczem zaś usposobieniu, zaczynającem brać górę w dawnym klubie czeskim, można się przekonać z listu dep. Kaizla do burmistrzów tych miast, którym zawdzięcza mandat. Ustępujący poseł pisze w tej odezwie, iż nie może zgodzić się na politykę „życzliwego wyczekiwania". Jeżeli tedy pod tym właśnie względem istnieje między nim a większością klubu zasadnicza różnica, można się z łatwością domyśleć, jakie prądy przeważają dziś w klubie czeskim i jak dalece usposobienie Czechów zmieniło się od chwili, gdy agitacya przeciw ministrowi oświaty zdawała się ogarniać cały naród.

Stara gwardya poselska utrzymuje się trwale w przekonaniu, że o dalszem postępowaniu Czechów rozstrzygać będzie nie odpowiedź ministra Gautscha, lecz raczej ustępstwa, jakie rząd poczyni klubowi czeskiemu w sprawie podatku od cukru. Obecnie sprawa zaczyna się nieco gmatwać w skutek tego, iż równie ustawa o podatku od cukru, jak i ustawa o podatku gorzelnianym, przyjdą prawdopodobnie daleko później pod obrady, niż się tego spodziewano podczas feryj parlamentarnych. Do tej chwili nie wiemy, jakie postanowienia co do programu prac Rady państwa powzięto na wczorajszem posiedzeniu siedmnastówki. Z różnych objawów wnosić jednak można, że wykonawczy komitet prawicy zgodził się w zasadzie na odroczenie parlamentu przed zwołaniem delegacyj wspólnych. W takim razie sesya Rady państwa nie potrwa nawet całych dwóch tygodni, ponieważ zaś po sesyi delegacyj zwołane zostaną Sejmy, przeto rząd przedłoży zapewne w tych dniach Radzie państwa prowizoryum budżetowe i zwoła ją dopiero po Nowym roku, a tak i cukier i wódka staną dopiero wówczas na porządku dziennym.

Wywód skarbowy ministra Dunajewskiego.

Na mocy cesarskiego upoważnienia mam zaszczyt przedłożyć wysokiej Izbie projekt budżetu na rok 1888 do konstytucyjnego załatwienia.

Zanim rozpocznę wyłuszczać szczegółowo pojedyncze pozycye budżetu, sądzę, iż nie będzie zbytecznem porównać główne kwoty budżetu na rok 1888 z budżetem na rok bieżący.

Ogół wydatków na rok 1888 wynosi w budżecie 535.715.753 złr.; na pokrycie tych wydatków preliminowano 514.471.836 złr., niedobór wynosi zatem 21.243.917 złr. W ustawie skarbowej na rok 1887 preliminowano wydatki w kwocie 537.221.802 złr., dochody w kwocie 500.546.594 złr., niedobór wynosił zatem złr. 27.675.208. W przytoczonych tu kwotach nie uwzględniono kredytu przeznaczonego, na mocy uchwały delegacyj wspólnych z dnia 7go marca b. r., na nadzwyczajne wydatki wojenne.

Na przedłożony panom projekt budżetu oddziaływały trzy okoliczności w niekorzystny sposób.

Po pierwsze: wzrosły w tym roku procenta od długu państwa o trzy miliony złr. wskutek skorzystania w nadzwyczajnych rozmiarach z kredytu państwa.

Drugą okolicznością odbijającą się niekorzystnie na tegorocznym budżecie jest to, że w budżet ten wstawiono całą kwotę przeznaczoną na oprocentowanie i amortyzacyę niektórych kategoryj kolei żelaznych, które to kwoty nie były w całości wstawione w budżet przeszłoroczny z powodu przejęcia ich na etat długów państwa i wynikających ztąd zmian w metodzie układania budżetu. W porównaniu z rokiem przeszłym zwiększa się ta pozycya, wskutek przywrócenia w budżecie owego prawidłowego wydatku o złr. 4.900.000. W tem tkwi właśnie znana powszechnie różnica między preliminowaniem procentów i rat amortyzacyjnych od długów kolejowych, a preliminowaniem procentów i rat od długu państwa. Te same jednak powody, które powiększają tu wydatek o 4.900.000 złr. obniżają go znowu o 2.400 000 złr. z powodu przyjęcia na skarb państwa kolei Rudolfa. Kwota, przedstawiająca nam różnicę między oboma budżetami na niekorzyść roku 1888, zmniejsza się zatem o złr. 2.500.000.

Trzecią niekorzystną okolicznością jest przewidziany na rok 1888 daleko większy wydatek na sprawienie ręcznej broni palnej i amunicyi, o pozycyi tej będę miał sposobność jeszcze później pomówić.

Jeżeli dla ocenienia niniejszego preliminarza i dla porównania jego z budżetem przeszłorocznym wydzieli się z obu preliminarzy wszystkie te pozycye, które odnoszą się do większych inwestycyj albo mają charakter zupełnie nadzwyczajny, tedy przyjdzie się do następujących wyników: Niedobór r. 1887 pomijając wydatki nadzwyczajne na uzbrojenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia wynosi 15,713.473. Atoli aby obliczyć bilans regularnej gospodarki w tym roku, należy z kwoty powyższej według metody w takich rachunkach dotąd używanej, wydzielić następujące pozycye: 1) wydatek na budowę kolei państwowych 7,900.000 złr.; 2) udział w wydatkach na budowę kolei prywatnych 700.000 złr.; 3) znaczniejsze rozszerzenia kolei dawniejszych — jak zbudowanie drugiego toru na szlaku z Wiednia do Tulnu (pierwsza rata) 1,000.000 złr., na szlaku z Grybowa do Nowego Sącza (druga rata) 250.000 złr.; 4) nadwyżka wydatku na budowę i wewnętrzne urządzenie uniwersytetu wiedeńskiego 248.000 złr.; 5) przypadająca na austryacką połowę monarchii kwota na nową broń 2,401.000; 6) wydatek na rozszerzenie portu w Tryjeście 976.000 złr. Te pozycye dają w łącznej sumie 13,401.000 złr, — a po odliczeniu jednej pozycyi dochodu, mianowicie dodatku krajowego na budowę czesko-morawskiej kolei Transwersalnej w kwocie 273.000 złr. dają 13,202 000 złr. Zestawiwszy tę kwotę z kwotą niedoboru wyżej przytoczoną 15,713.473, otrzyma się jako rzeczywisty niedobór administracyjny za r. 1887 sumę 2,511.473 złr.

Jeżeli tę metodę zastosuje się do obecnego preliminarza za r. 1888, to wypadnie odtrącić następujące pozycye wydatków: 1) wydatek na budowę kolei państwowej 6,240.000 złr.; 2) udział w wydatkach na budowę kolei prywatnych 780.000 złr.; 3) wydatek na zbudowanie drugiego toru na szlaku z Wiednia do Tulnu 800.000 złr.; 4) druga rata na rozszerzenie portu w Tryjeście 976 000 złr.; 5) przypadająca na tę połowę monarchii kwota na sprawienie nowych karabinów i amunicyi 10,841.575 złr. Przytoczone pozycye dają łącznie 19,437.575 złr. Od tego należy jednak potrącić dodatek krajowy na kolej czesko morawską 423.000. W ten sposób otrzyma się 19,014.575 złr., które należy odciągnąć od preliminowanego niedoboru za rok 1888 w w kwocie 21.243.917 złr. Przeto niedobór w gospodarce regularnej pokazuje się w kwocie 2,229 342 złr., a zatem w porównaniu z niedoborem r. 1887 mniejszy o 282.131 złr.

Przy ocenieniu takiego wyniku nie należy pominąć z jednej strony tego, że przy obliczaniu niedoboru potrącono tylko najważniejsze i zupełnie wyjątkowe wydatki, że przeto w kwocie 2,229.342 zawarte są jeszcze znaczne pozycye na inwestycye, jak regulacye rzek i budowle, z drugiej strony zaś tego, że wymienione już momenta jak wzrost prowizyi od długu państwowego i wstawienie ponowne całego rocznego wydatku na oprocentowanie i amortyzacyę niektórych długów kolejowych wpływają niekorzystnie na budżet przedłożony. (C. d. n.)

Z Francyi.

Rozgłośna sprawa o kupczenie orderami pozostanie jeszcze długo na porządku dziennym, chociaż stosunek do niej niektórych osób już jest wyjaśniony. Wczorajsze wiadomości z Paryża donoszą właśnie, że co do osoby Wilsona, zięcia prezydenta, i co do głównego winowajcy, gen. Caffarela, sprawa jest już wyjaśnioną. Wilson, który zresztą nie używa dobrej opinii, był przez współoskarżonego Kreyttmayera obwiniony o współnictwo na tej podstawie, iż listy jego, mówiące wyraźnie o jakichś układach co do kupczenia orderami, widział u głównej obwinionej p. Limousin. Pod tym zarzutem zażądał od sędziego śledczego przesłuchania obwinionych w jego obecności i pokazało się, że ci liczyli na to, iż Wilson zastraszony skompromitowaniem, postara się o ich uwolnienie.

Sprawa samego Caffarela dojrzała już do tego stopnia, że trybunał śledczy przyszedłszy do przekonania o jego winie, uchwalił jednogłośnie oświadczyć, iż postępowanie jego nie zgadza się z honorem uczciwego człowieka, że zatem z armii powinien być wydalony. Na mocy tego orzeczenia minister wojny przygotował prezydentowi rzeczypospolitej do podpisu dekret, usuwający generała z armii, odbierający mu dekoracyę legii honorowej i wyznaczający mu znacznie mniejszą pensyę, niżby mu wypadała w zwykłym stanie rzeczy.

Caffarel znany był już dawniej jako człowiek lekki, wydający znacznie więcej, niż posiada, grający lekkomyślnie w karty i zaciągający długi, których nie miał z czego zwracać. Dlatego dziwiono się, że takiego człowieka generał Boulanger będąc ministrem powołał na ważne stanowisko zastępcy szefa sztabu. Teraz niektóre dzienniki tłomaczą tę okoliczność tem, iż Boulangerowi właśnie tacy mogli się ewentualnie bardzo przydać, bo można ich było za pieniądze użyć do różnych posług.

Ale nie tyle z tego powodu został wplątany Boulanger w tę sprawę, jak raczej sam się zaplątał odgrażaniem się ministrowi wojny Ferronowi i prezydentowi gabinetu Rouvierowi, zarzucając im, iż oni uknuli tę kabałę, aby jego skompromitować. Boulanger ubolewał przed korespondentami dzienników, iż wmięszanie w tę sprawę wyższych oficerów rozluźnia karność wojskową, a sam plotkarskiemi zarzutami przeciw swemu przełożonemu ministrowi wojny wykroczył najwięcej przeciw tej karności. Z powodu tych zarzutów został wezwany przez ministra do odpowiedzi na pytanie, czy użył wyrazów, jakie mu korespondenci przypisują. Na to dał odpowiedź wymijającą, tłumacząc się, że owych dzienników nie ma w miejscu i zażądał, aby mu je przysłano. W drugiem wezwaniu zażądał minister kategorycznej odpowiedzi, czy tak, czy nie, bo przecież dzienniki owe wysłano do miasta, gdzie przebywa.

Na to przyszła odpowiedź potwierdzająca relacye korespondentów, a więc wzięcie odpowiedzialności za użyte wyrażenia. Po takiej odpowiedzi skazał go minister wojny na ścisły areszt do dni trzydziestu, a prezydentowi przedłożył wniosek o usunięcie go z posady.

W ten sposób ze sprawy o kupczenie orderami, która miała dotąd charakter prywatnej chęci zysku nieczystego, uwłaczającego honorowi, wyłoniła się kwestya polityczna o tyle, że Boulanger odgrywał ważną rolę w grze stronnictw. — Wszystkie dzienniki radykalne z wyjątkiem jednego *Radicala* ganią postępowanie rządu z Boulangerem, a niektóre z nich donoszą, że na wiadomość o postanowieniu rządu odbyła się narada posłów radykalnych u p. Clemenceau, aby się porozumieć co do stanowiska partyi wobec rządu. Na wypadek, gdyby gen. Boulanger podał się do dymisyi lub usunięty został ze służby czynnej, wtedy poseł departamentu Nadsekwańskiego Villeneuve złoży mandat, aby zrobić miejsce Boulangerowi.

Przeciwnie wszystkie republikańskie dzienniki umiarkowane pochwalają postępowanie rządu i nazywają je nawet umiarkowanem, jeżeli się weźmie miarę z postępowania z gen. Schmitzem, który za swoje odezwanie się, niezgodne z karnością wojskową, a zabarwione tendencyą rojalistyczną, dostał dymisyę.

Sprawy szkolne.

(Słowo o Towarzystwie szkół średnich.)

Z kół nauczycielskich z prowincyi otrzymujemy następujące pismo:

Jak wiadomo istnieją obecnie w Galicyi dwa Towarzystwa nauczycielskie krajowe a mianowicie: „Towarzystwo pedagogiczne" i „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych." Pierwsze z nich założone przed dwudziestu laty skupiało w sobie nauczycieli wszelkich kategoryj, a nawet dzisiaj, po założeniu drugiego Towarzystwa, nie wyklucza nikogo. Zaszła jedynie ta zmiana, że podczas gdy dawniej nauczyciele ludowi mieli liczebną przewagę w Towarzystwie, lecz moralną nauczyciele szkół wyższych, do których należało prawie wszędzie przewodnictwo, reprezentacya Towarzystwa na zewnątrz, a najczęściej także praca organiczna wewnątrz — to obecnie nauczyciele ludowi będą musieli oprzeć się więcej na własnych siłach i działać nie raz bez współudziału nauczycieli szkół wyższych.

Obawiano się z początku, że założenie osobnego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pozbawiając Towarzystwo pedagogiczne licznych i gorliwych członków stanowiących jego główną siłę moralną, spowoduje upadek tego ostatniego. Lecz obawy te były płonne, albowiem członkowie gorliwi i czynni dawniej w Towarzystwie pedagogicznem widząc niebezpieczeństwo, nie wystąpili z niego, nadal je wspierają i w niem pracują, a obok tego należą również do drugiego Towarzystwa, trzymając się zasady: *Et haec facienda et illa non omittenda.* Nie nastąpiła więc spodziewana nagła zmiana w składzie dawniejszego Towarzystwa, a nauczyciele ludowi zajmując coraz więcej miejsc w zarządzie głównym i w zarządach oddziałowych, obeznają się wkrótce z tokiem spraw i potrafią niemi kierować samoistnie. Ostatni walny zjazd odbyty w Stanisławowie, w którego naradach i dyskusyach brali udział prawie sami tylko nauczyciele ludowi, jest dowodem, że Towarzystwo pedagogiczne stoi silnie i o przyszłość obawiać się nie potrzebuje.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych istnieje dopiero od lat czterech, ale rozwija się prawidłowo. Czasopismo *Muzeum*, które każdy członek otrzymuje, jest poważne i wszechstronne, liczba członków co rok się wzmaga, ich wkładki wpływają regularnie, a na walnych zgromadzeniach przychodzą pod obrady sprawy wielkiej nieraz dla szkolnictwa i kraju doniosłości. Zawdzięczać to należy sprężystości, a oraz taktownemu kierownictwu wydziału, jakoteż gorliwości członków i ruchliwości kół, z których się towarzystwo składa.

Towarzystwo najpiękniejsze rokuje nadzieje, jeżeli i nadal pójdzie torem dotychczasowym.

Po ostatniem kwietniowem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, odezwały się jednak niestety dosyć pretensyonalne głosy, które chciałyby Towarzystwo zepchnąć z dotychczasowej drogi.

Najwięcej zaciekawiły i zajęły umysły zgromadzonych na walnym zjeździe dwa referaty, w sprawie trzymania konwiktorów i w sprawie jednolitej szkoły średniej.

W obu sprawach wnioski referentów przekazano wydziałowi do załatwienia, a wniosek ostatni, o jednolitej szkole średniej, z poleceniem, ażeby w stosownej chwili, po zasięgnięciu opinii kół, użył ich wydział jako materyału do memoryału, petycyi lub innego kroku, jaki w tej sprawie uzna za potrzebny.

Uchwały te umiarkowane i roztropne zadowoliły wszystkich Lecz po zjeździe, ludzie nie mogący znieść gorętszego objawu ducha, ani śmielszej myśli, skierowanej ku sprawom pożytecznym, w organach im dostępnych w Krakowie i Warszawie, podnieśli przeciwko pierwszemu ze wspomnianych referatów zarzut, że zwraca się przeciw rozporządzeniom ministeryalnym, a przeciw drugiemu, że puszcza się na fale europejskich reform szkolnych, że odnosi się do przyszłości, a my mamy tyle zagadnień teraźniejszości do rozwiązania, że szkoda czasu na tego rodzaju kwestye, że Towarzystwo powinno się zajmować sprawami przeważnie dydaktycznemi itp.

Wszystkie te zarzuty, jako zapatrywania jednostek, mogłyby przebrzmieć bez uwagi, gdyby się to nie sprzeciwiało brzmieniu statutu, który p[...] między celami Towarzystwa, na pierwszem miejscu wymienia popieranie wszelkich spraw mających rozwój szkół wyższych na względzie, a więc rozprawom o konwiktorach lub jednolitej szkole średniej przyznaje nie mniejszą doniosłość jak rozprawom o premiach.

Twierdzenia oponentów wobec tego nie są niczem innem, jak samowolnem ścieśnianiem i nieusprawiedliwionem ograniczaniem zakresu działania Towarzystwa. Bo jakżeż zrozumieć inaczej ustawiczne nawoływania, że Towarzystwo ma się zajmować tylko sprawami czysto metodycznemi, kiedy przecież na każdym dotychczasowym walnym zjeździe sprawy metodyczne przeważały, tylko wyjątkowo zastanawiano się nad kwestyami ogólniejszej natury pedagogicznej.

Towarzystwu służy prawo krytyki obowiązujących norm i rozporządzeń, a staranie się drogą legalną o usunięcie nieodpowiednich. jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem. Niebezpiecznem jest zrzekanie się tego prawa, a potępienia godną małodusznością zwalanie z siebie tego obowiązku. Również nie przystoi członkom Towarzystwa zamykać oczu na widok przyszłości i dbać jedynie o teraźniejszość, boć właściwem zadaniem życia każdego pedagoga jest dbanie o przyszłość i pracę dla przyszłości.

Co zaś do zasady, że bez względu na to, jakie mamy szkoły, powinny one być dobre, trudno zrozumieć, jakim sposobem mogą one być dobre, jeżeli mają wadliwą organizacyę, a nic się nie robi, ażeby im nadać lepszą. Powodzenie szkoły i jej znaczenie dla społeczeństw, nie od samej tylko metody zawisło, wiadomo bowiem, że najlepsza metoda nauczyciela ze szkoły z założenia złej nie zrobi dobrej. jeżeli nauczyciel według najlepszej metody uczyć będzie rzeczy niepotrzebnych a omijać pożyteczne.

Trudno wreszcie zrozumieć twierdzenie *Biblioteki warszawskiej*, dlaczego zajmowanie się sprawą szkoły średniej miałoby Towarzystwo w opinii władz (sic) i ludzi poważnych dyskredytować?....

Wszak nie zbyt dawno doniosły dzienniki, że dr. Gautsch nosi się z myślą zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, i że w tej właściwie sprawie zamierza zwołać już w b. r. szkolnym najznakomitszych pedagogów na naradę do Wiednia.

Jeżeli przeto pan minister uważa za stosowne zajmować się tą sprawą, pytamy, dlaczego nauczycielstwo galicyjskie ma się zrzekać wydawania sądu o przedmiocie, mającym tak doniosłe dla postępu znaczenie?...

Wydział kroczył więc dotychczas drogą właściwą, a byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby na przyszłość z niej zboczył, kierując się omówionemi tu opiniami wstecznemi, których ogromna większość naszego nauczycielstwa nie podziela, miasto przejąć się ideą postępu, którą p. Jerzy Harwot, jeden z najdzielniejszych reprezentantów postępu w szkolnictwie w stanisławowskiej jednodniówce, w następujący sposób wyraził:

„Każda instytucya publiczna zawdzięcza swe powstanie pewnym potrzebom społeczeństwa i jest tylko wtedy dobrą, kiedy swemu przeznaczeniu w zupełności odpowiada. Z tego wynika, że wszystkie rzeczone instytucyi zmieniać się muszą w miarę. jak się zmieniają potrzeby i stosunki społeczeństwa.

„Szkoła nie stanowi wyjątku. Postęp w dziedzinie wychowania publicznego, polega na ciągłem zastosowywaniu szkół do warunków i potrzeb społecznych danej chwili. Ilekroć starsza generacya spostrzeże brak pewnych przymiotów lub wiadomości, któreby jej w danych stosunkach były potrzebne, jest jej obowiązkiem natychmiast odmienić sposób wychowania i wykształcenia, aby zapobiedz tym brakom u pokolenia młodszego.

„Gdzie się tak nie dzieje, tam nie ma postępu lecz zastój: tam szkoły są archeologicznemi zabytkami, żywem świadectwem potrzeb społeczeństwa minionej epoki, a zamiast być źródłem szczęśliwości, są nieznośnym ciężarem dla społeczeństwa."

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 15 października.*

Celem złożenia sprawozdania z czynności poselskich na Sejmie krajowym, zapraszają posłowie z większej posiadłości Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec swych wyborców na zgromadzenie, dnia 24 b. m. o godzinie 11 przed południem w Tarnowie, w gmachu Kasy oszczędności odbyć się mające.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było przeważnie zajęte interpelacyami i wywodem skarbowym ministra Dunajewskiego. Wywód podajemy osobno — co do reszty posiedzenia uzupełniamy wczorajsze. dokładne telegraficzne doniesienia tem, że po mowie ministra toczyła się dalej rozprawa ogólna nad projektem ustawy o pocztowych kasach oszczędności. Zabierali w niej głos Menger, Steinwender, Türk, minister Bacquehem i referent dr. Fanderlik, poczem bardzo przeważającą większością postanowiono przystąpić do rozprawy szczegółowej. Posiedzenie zamknięto o godz. 3½ — następne we wtorek. Na porządku dziennym: wybór sekretarza — wybory komisyjne — i rozprawa szczegółowa nad ustawą o pocztowych kasach oszczędności. Czy rząd na wtorkowem posiedzeniu da odpowiedź na interpelacyę w sprawie redukcyi szkół średnich — nie jest jeszcze pewnem, zależy to od toczących się rokowań między rządem a prawicą.

W komisyi agrarnej toczyła się w czwartek rozprawa nad ustawą o dzieleniu spadków w rolniczej średniej własności. Przyszło w tej rozprawie do ostrego starcia między Chlumeckim a ministrem rolnictwa. Pierwszy zastrzegł się poważnie i spokojnie przeciw twierdzeniu ministra, iż ustawą tą po raz pierwszy czyni się coś dla stanu włościańskiego — na co Falkenhayn z irytacyą odpowiedział, że nie jest on tam na to, aby odbierać nauczki, — że stanowisko jego należy uszanować — i że nie może się wdawać w dysputę z każdym posłem z osobna. Chlumecki w odpowiedzi powołał się na zupeł-

przedmiotowy i spokojny ton swojej uwagi i wiadczył, że takie wystąpienie ministra nie potrzyma go od spełniania praw i obowiązków ła. Komisya przyjęła pierwszych 7 paragrafów jektu, i rezolucyę, wniesioną przez Guiewo a, wzywającą rząd, żeby wziął pod rozwagę estyę ułatwiania parcelacyi wielkiej łasności. Drugi wniosek tegoż posła, żeby żwać rząd do rewizyi ustaw o pertraktacyach łdkowych — odroczono.

Buda-Pester Corr. donosi, że prezydent mi trów Tisza odbył we czwartek dłuższą konencyę z ministrem spraw zagranicznych Kalky'm i szefem sekcyi Szogyeny'm. Tegoż a odbyła si w południe wspólna konferencya nistrów, w której wzięli udział ministrowie Taaffe, Dunajewski, Welsersheimb, Tisza i Fejervary. Przedmiotem narad była ędzy innemi kwestya, w jaki sposób pokryć datki na sprawienie broni wielostrzałowej. — ędzy Tiszą a Dunajewskim odbyła się że konferencya w sprawie podatku od wódki.

Dosadnym przyczynkiem do historyi rusyfikacyi prowincyj nadbałtyckich może być respondencya *Now. Wr.* z gub. estońskiej. respondent znajdował się na uroczystości cerwnej i miał sposobność przyjrzeć się tamtejm stosunkom, które tak opisuje: „Walka kulna ze światem germańskim prowadzi się na uncie prawosławia. Przywiązanie (!) Estończyw do prawosławia nie ulega wątpliwości, ale pływ ich powstrzymywany jest ręką ziemskiewłaściciela, od którego włościanie zależą zułnie, jako czynszownicy i mieszkający na jego uncie. To też duchowieństwo nasze tylko pokowemi i prawnemi(!) idąc drogami, nawraca tuzgodnie z wiekowemi swemi tradycyami. — Piuchticach na wierzchołku wysokiej góry, skromna kaplica, dopiero w roku zeszłym mieniona na cerkiew, teraz obok niej zniesiono wspaniały kościołek ewangielicki z którego bubudową pospieszono na pierwszą wieść o założeniu tutaj prawosławnego probostwa. W pobliżu rkwi prawosławnej stoi karczma dworska, któj nie zamykają nawet w najuroczystsze święta awosławne, podczas śpiewania liturgij! Droga odąca do cerkwi, mimo rozporządzenia gubertorstwa, pozostaje ciągle nie naprawiona i o omna opłata pobieraną jest za prawo procesyi krzyżem na drobnym kawałku gruntu, należące do właściciela ziemskiego. W ogóle niemiectutejszy żywioł na każdym kroku stara się ynić przeszkody prawosławiu. Włościanie dzierwiący grunta, jeżeli zbyt gorliwie uczęszczają cerkwi, są uciskani, a nauczyciele ludowi żeli pod tym względem zawinią, utracają miejsca itd. Mimo to, tłum pobożnych wzrasta. Naprzykład wielu włościan, znanych pod nazwiskiem ół-wierców, którzy są potomkami rekrutów-dezerterów z gub wielkorosyjskich i z braku cerkwi uczęszczają do koshioła ewang., stopniowo (!) tali się luteranami, teraz po otwarciu od roku probostwa prawosławnego, pokazuja się już na nabożeństwie w cerkwi Piuchtickiej".

Ekspedycya rosyjska, która z wiosną r. b. dała się do Mongolii, podług *Now. Wrem.* powraca już do Petersburga. Ekspedycya ta wysłaą została z inicyatywy gen.-gubernatora wschodniej Syberyi hr. Ignatjewa i w skład jej wchodzili: pułkownik generalnego sztabu Bobyr z kilu topografami, oraz geolog Makasow. Celem ekspedycyi było zbadanie pasma gór Sajańskich, dgraniczających Chiny od posiadłości rosyjskich, raz jeziora Kosogoła, znajdującego się na terytoryum chińskiem.

Z ostatnich wiadomości możnaby wnosić, iż nadchodzi chwila, w której spór angielsko-rosyjski o przewagę w Azyi środkowej znowu się zaostrzy. Trudno wyrobić sobie zdanie o rzeczywistem położeniu na tamtejszej widowni, gdyż wszystkie depesze idące z Kabulu na Kalkutę do Londynu, donoszą nam o luźnych wypadkach bez należytego związku. Przed trzema dniami doniesiono, iż trzystu Rosyan przebranych za kupców, weszło do Heratu pod wodzą Syjeda Jakuba Alego. Komendant fortecy uwiadomił o tem emira, który polecił mu zażądać wyjaśnień od Mirahmeda chana, namiestnika rosyjskiego w Murgabie. Mirahmed nie uczynił jednak zadosyć temu wezwaniu.

Tego samego dnia otrzymała *Agencya Północna* doniesienie iż z liczby 16 osób towarzyszących w ucieczce Ejubowi chanowi, połowa została schwytana na terytoryum perskiem. Pomiędzy schwytanymi znajduje się także szwagier Ejuba, Mahomet chan, który utrzymuje, iż Ejub chan poniósł śmierć na puszczy. Mimo to — podług telegramu *Biura Reutera* z Bombaju — w Heracie czynione są niezwykłe przygotowania do obrony. Kanał łączą z rowami fortecznymi, wyrąbują drzewa i naprawiają z pośpiechem wały forteczne.

Z Kalkuty telegrafują: W okolicy Heratu został Ejub chan z towarzyszami obskoczony przez 200 kawalerzystów afgańskich. Żołnierze ci atoli zbuntowali się i nie chcieli iść do ataku, a oficerowie nie chcieli wezwać pomocy pobliskiego oddziału wojsk perskich. Ejub uciekł nocą; pościg afgański przekroczył granicę perską, lecz musiał powrócić wskutek protestu gubernatora perskiego.

Tymczasem przeciwnicy W. Brytanii zdołali zupełnie niespodzianie zaalarmować opinię widmem wojny domowej w Indyach. Przed kilku dniami zjawiła się nagle proklamacya do ludów indyjskich, datowana z Moskwy i mająca być dziełem dwóch indyjskich wychodźców, a drukowana zdaniem jednych na koszt rządu rosyjskiego, zdaniem drugich na koszt komitetów irlandzkich. Miejsce umieszczone w nagłówku naprowadza na domysł, że autorami byli bawiący w Moskwie Dhulig Shang i Djemel Eddin. Ponieważ zaś drukowano ten dokument w Paryżu, bardzo jest możliwem, że ogłoszeniem go zajmowali się emigranci irlandzcy. Odezwa drukowana w trzech językach: angielskim, francuskim i hindostańskim, zapowiada Indyanom powrót prawowitych książąt w towarzystwie kilkuset oficerów europejskich gotowych walczyć za niepodległość Indyj. Przypomina ona ludowi cały ucisk, jakiego doznał od Anglików i kończy się zapewnieniem, że te krzywdy będą pomszczone.

Na pierwszą wieść o ciężkiej chorobie sułtana marokkańskiego i mogących stąd wyniknąć zawikłaniach, poruszyły dzienniki berlińskie projekt zwołania konferencyi europejskiej. Londyński *Standard*, który nie objawiał dotychczas zdania, podnosi w ostatnim numerze ten projekt i dowodzi, że konferencya może się zebrać pomimo że sułtan powraca już podobno do zdrowia. Zadaniem jej byłoby uregulowanie stosunków między konsulatami państw europejskich i rządem marokkańskim, tudzież określenie praw i obowiązków obcej ludności osiadłej w Marokko. Wreszcie musiałaby ona oznaczyć warunki, pod jakiemi możnaby w tym kraju utrzymać *status quo*.

Cały ten projekt może się bardzo łatwo rozbić o opór Francyi i Hiszpanii, które niechętnie widziałyby mięszanie się innych mocarstw do spraw marokkańskich. *Journal des Débats* radzi Francuzom, ażeby się porozumieli z Hiszpanami i nie dopuścili do tego, iżby Marokko stało się drugą Bułgaryą. Dziennik paryski ma widocznie na myśli smutne skutki obcych wpływów w Bułgaryi, których chciałby uniknąć w kraju graniczącym z koloniami francuskiemi.

Podczas procesu przeciw lordowi-mayorowi miasta Dublinu nie wpuszczono — jak donosiliśmy — do sali sądowej heroldów miejskich z mieczem i berłem. Policya zastąpiła drogę orszakowi lorda-mayora, przybranego w starożytny strój urzędowy, i oznajmiła, iż tylko on sam ma prawo wejść do sali. To zachowanie się policyi wywołało nową manifestacyę. Rada miejska w Dublinie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, ażeby posłowie irlandzcy poruszyli tę sprawę w parlamencie. Miasto Dublin posiada przywilej nadany jeszcze w początkach 15go wieku przez Henryka IV, a pozwalający na wnoszenie miecza i berła wszędzie, gdzie się lord-mayor udaje w stroju urzędowym. Deputowani irlandzcy mają się zatem upomnieć o naruszenie tego starożytnego prawa. Równocześnie z tem posiedzeniem Rady odbył się w Dublinie wielki meeting, na którym O'Brien, kończąc dłuższą przemowę, oświadczył, że gdyby lord-mayor dostał się do więzienia, tysiące ludu zapukają do bramy więziennej i zażądają wstępu.

Sobranie bułgarskie zwołane na 15 listopada. Jeden z projektów rządowych do ustawy, jakiej uchwaleniem ma się zająć sobranie, dąży do rozszerzenia władzy księcia.

O wyborach pisze *Swoboda*: „Dziennikarstwo europejskie, które oświadczyło było, że załatwienie sprawy bułgarskiej zawisło od wyniku wyborów, powinno być zadowolone wyraźnemi dowodami porządku, jakich teraz Bułgarowie dostarczyli. Należy się spodziewać, że dyplomacya teraz przyzna, że Bułgarowie zdolni są do niezależnego życia politycznego, — dlatego nie powinna zwlekać z uznaniem czynów dokonanych. Dalszym skutkiem będzie to, że Turcya pozna własne korzyści, jakie wynikną dla niej z załatwienia sprawy bułgarskiej i w tym duchu powinna przedłożyć mocarstwom odpowiednie propozycye.

„Usiłowania Rosyi w przedkładaniu propozycyj są nadaremne, bo Bułgarzy nie przyjmą kombinacyi zmierzającej do tego, by sprawę Bułgaryi oddzielić od sprawy księcia, z którym los kraju ściśle związany".

Mimo wyraźnej klęski, jaką Rosya poniosła w wyborach, nie ustają usiłowania — jak zapewnia *Daily News* — aby w Bułgaryi wywołać rozruchy. W tym celu powiększono znacznie liczbę agentów rosyjskich. Licząc na powodzenie w tej mierze półurzędowe dzienniki rosyjskie wyrażają silne oczekiwanie, że ks. Ferdynand będzie wkrótce strącony.

Porta tymczasem nie kwapi się z załatwieniem sprawy bułgarskiej na drodze dyplomatycznej; niektóre dzienniki twierdzą nawet w tej mierze, że Porta postanowiła nie wysyłać teraz żadnej noty do mocarstw, lecz wyczekać dalszego rozwoju wypadków w Bułgaryi. Niemało otuchy nabrała zresztą z faktu zawarcia przymierza mocarstw środkowych i postanowiła silniej bronić swej niezależności postanowień wobec Rosyi. Nie sprzeciwia się tym domysłom wiadomość, że Giers konferował właśnie przedwczoraj z ambasadorem tureckim Szakirem.

Kronika.

Kraków, 15 października.

Z Wawelu. Niezwykle liczna publiczność przybyła dziś przed południem na nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Mszę św. odprawił ks. kanonik Matzke, chór katedralny pod kierunkiem p. Rychlinga odśpiewał pieśni kościelne, zaś ks. Piwowoński w ciepłych słowach złożył hołd pamięci bohatera z pod Racławic i wezwał obecnych do modlitw za spokój jego duszy.

W kościele dość licznie stawili się przełożeni Stowarzyszeń rękodzielniczych z chorągwiami cechów oraz młodzież szkolna z rozlicznych zakładów naukowych. Nabożeństwo jak co roku urządzonem zostało staraniem Towarzystwa imienia Kościuszki, które nie tylko do członków swoich lecz i do instytucyi i zakładów naukowych rozesłało zaproszenia. Oprócz prezesa i członków Towarzystwa na nabożeństwie było bardzo wiele osób wysokie zajmujących stanowiska, oraz liczni przedstawiciele inteligencyi i rękodzielników.

Z wystawy sztuki piszą do nas, iż na rozegranie cenniejszych przedmiotów sztuki jutro podczas ostatniego wieczoru przy elektrycznem oświetleniu w Sukiennicach będzie sprzedawana oprócz 20 centowych osobna serya 50 centowych biletów, których ciągnienie nastąpi w razie rozprzedania pełnej liczby ośmiuset tychże biletów, dla osiągnięcia sumy przedstawiającej wartość dzieł wystawionych i przeznaczonych do rozegrania. W razie nierozkupienia tej liczby losów okazicielom zwrócone zostaną pieniądze.

Od komitetu wystawy krajowej domaga się publiczność ogłoszenia w całości listy wygranych z loteryi głównej, na Błoniach odbytej — oraz z loteryj na wystawie sztuki w Sukiennicach urządzanych. Otrzymaliśmy w tej sprawie kilka pism, domagających się ogłoszenia owych tabel, bez których nabywcy biletów, tak miejscowi, jak i zamiejscowi nie nie wiedzą o wyniku losowań. Domaganie się to tem jest słuszniejszem, iż od losowania mija już tydzień czasu, a biuro komitetu zakomunikowało tylko niektóre główniejsze wygrane.

Br. Sochor, generalny dyrektor kolei Karola Ludwika i Br. Eichler prezes rady zawiadowczej tejże kolei, wczoraj wieczór przybyli z Wiednia do Krakowa — a dziś rano wspólnie z dyrektorem ruchu p. Sladkowskiem przybyłym wczoraj ze Lwowa, udali się na przegląd nowo ukończonej linii Dębica-Nadbrzezia, które z dniem 1 listopada będzie otwarta.

Ślub. W katedrze na Wawelu ks. kanonik Józef ...czyk pobłogosławił ... rano związek małżeński, zawarty między znanym artystą rzeźbiarzem p. Stanisławem Lewandowskim, a panią Heleną z baronów Nadhernych Musiałową.

Koncert. We środę dn. 19 bm. w sali redutowej odbędzie się I. wieczór muzyczny Towarzystwa muzycznego z uprzejmym współudziałem pp. Stanisławy Heumannowej sopranistki.

Program obejmuje: Beethoven: Kwartet smyczkowy C moll odegrają pp. Singer, Henoch, Opieński i Novacek. Donizetti: Recitative i Kawatina z op. „Lucia", odśpiewa pna St. Heumann Ries: a) Romanza b) Bourleska, odegra p. Singer. Gomez: „Mia piccirella", Canzonetta z op. „Salvator Rosa". Moniuszko: Piosnka z „Halki", odśpiewa pna St. Heumann. Schubert: „Gondolierzy", na chór męski z tow. fort. Mendelsohn: „Beati mortui", psalm na chór męski.

Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

Z teatru. Pan Zygmunt Przybylski, autor wystawianej dziś komedji „Państwo Wackowie", przybył do Krakowa, aby być obecnym na przedstawieniu swojej sztuki.

Lwów 14 października. (*Kor.. N. Ref.*). Na uroczystem otwarciu roku szkolnego w Politechnice lwowskiej ustępujący rektor dr. Maryniak, skreślił tok czynności tej instytucyi naukowej, oraz podał do wiadomości frekwencyę słuchaczów, która tak się przedstawia:

Ogółem było słuchaczy w półroczu zimowem 184, a w półroczu letniem 163. Z tych zapisało się: na wydział inżynieryi, w półroczu zimowem 80, a w półroczu letniem 71; na wydział budownictwa, w w półroczu zimowem 20, a w półroczu letniem 18; na wydział budowy machin, w półroczu zimowem 53, a w półroczu letniem 48; na wydział chemii, w półroczu zimowem 31, a w półroczu letniem 26. Nowo immatrykulowanych na wszystkich wydziałach było 62. Polaków było w półroczu zimowem 171, w półroczu letniem 151; Rusinów w półroczu zimowem 9, w półroczu letniem 9; Niemców w półroczu zimowem 3, w półroczu letniem 2; Rosyan, w półroczu zimowem 1, w półroczu letniem 1. Z powodu chwalebnej pilności i zadowalniającego postępu przy kolokwiach i egzaminach, jak również z powodu niezamożności uwolniono od opłaty całego czesnego, w półroczu zimowem 54, a w letniem 71; od połowy w półroczu zimowem 29, a w letniem 12.

Z banku krajowego *Dziennik Polski* pisze: Od dawna krążyły już pogłoski o nastąpić mającem ustąpieniu pierwszego dyrektora banku krajowego p. Antoniego Wrotnowskiego. Otóż w tych dniach miał p. Wrotnowski wnieść istotnie do Wydziału krajowego pisemne podanie o uwolnienie go z posady pierwszego dyrektora, która to sprawa była wczoraj (14 b. m.) przedmiotem czterogodzinnego posiedzenia Wydziału krajowego. Rezultat nader ożywionej i ciekawej dyskusyi jest, jak na dziś, jeszcze w ścisłej tajemnicy trzymany.

Dziekanem wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim, na miejsce zmarłego ś. p. Kasznicy, wybrany został profesor dr August Balasits.

Z Wieliczki donoszą nam o pożarze, który wybuchł we czwartek rano w domu nr. 430 na Zadorach. Korespondent gorąco podnosi zasługę straży ogniowej ochotniczej, dzielnie ratującej mienie mieszkańców i pisze, iż słowa wdzięczności należą się nietylko komendantowi p. Janowi Miczyńskiemu za umiejętne kierownictwo obrony, lecz także sierżantom pp. Julianowi Krzesiwiec, Józefowi Sznstrowi, tudzież szeregowcom pp. Lenczowskiemu i Zapalskiemu, nadto nowemu inspektorowi policyi p. Magnuskiemu, Celestynowi Rachowi, urzędnikowi salinarnemu i Krupskiemu, brukarzowi, którzy niezmordowaną pracą groźny żywioł opanowali o tyle, iż spłonął tylko dach na palącem się domostwie.

Z Warszawy. Dzienniki donoszą, iż między uboższą klasą ludności grasuje silna ospa. W sferach rządowych podniesiono projekt urządzenia czasowego osobnego szpitala dla dotkniętych tą zaraźliwą chorobą.

Odczyty publiczne, cieszące się zazwyczaj wielkiem powodzeniem urządzane na dobroczynne cele odbywać się mają w nadchodzącym adwencie. W marcu b. r. odczyty te zapowiedziane już były, nie mogły wszakże przyjść do skutku. Między prelegentami najliczniejsi są krakowscy uczeni.

Szewcy warszawscy postanowili odbywać walne narady w sprawie wspólnych interesów. Idzie im głównie o zabobieżenie fuszerce szewskiej, która dyskredytuje słynne obuwie warszawskie na targach miast rosyjskich.

Z Żytomierza donoszą, iż w tamtejszym sądzie okręgowym sprzedane zostały na licytacyi wielkie dobra Denisze, należące do hr. z Działyńskich Stadnickiej, a obejmujące kilkanaście folwarków, dwa lasy, zakłady przemysłowe i t. d., ogólnego obszaru 36.000 morgów, za cenę rs. 250.000. Jest-to cena najniższa, jaka się zdarzyła w ostatnich kilkunastu latach. Właściwie, sprzedano dobra całe za bezcen, gdyż same fabryki posiadały wartość rs. 100.000, a las przynajmniej drugie tyle. Nabywcami są jacyś kupcy z Chersonu.

Z Poznania. Dla muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk Andriolli obiecał ofiarować jednę z prac swoich. Z artystów krakowskich p. T. Lisiewicz, jeden z uczniów Matejki, złożył w ofierze piękny szkic obrazu „Chrystus z apostołami", który zakupiony został przez ministeryum, a następnie ofiarowany dla muzeum narodowego w Sukiennicach. P. Franciszek Slęk, dyrektor kasy oszczędności i wykonawca ostatniej woli marszałka Zyblikiewicza, ofiarował w imieniu rodziny całkowity ubiór zmarłego, byłego prezydenta miasta Krakowa, w którym przyjmował cesarza Franciszka Józefa w 1880 r. W tem to ubraniu odtworzył Juliusz Kossak ś. p. nieboszczyka w powszechnie znanej akwareli: „Wjazd cesarza Franciszka Józefa do Krakowa." Oprócz tego daru odebrało muzeum srebrny medal, wybity na cześć marszałka Zyblikiewicza z napisem: „Nic dla siebie — wszystko dla ojczyzny." — Pomiędzy licznemi darami innych pamiątek historycznych, jakie odebrało muzeum, są osobiste pamiątki po Lelewelu, Józefie Kremerze i Józefie Szujskim.

Zmarli. Marya z Wielogłowskich baronowa Richthoffen zmarła wczoraj w Krakowie w 60 roku życia.

Kawior rosyjski. Do Niemiec nadesłano pierwszy transport świeżego kawioru z Rosyi. Połów ryb w morzu Kaspijskiemm odbywa się dwa razy rocznie i to od sierpnia do 1 grudnia, tak zwany połów jesienny i od 1 marca do 1 czerwca połów wiosenny. W obydwóch tych porach roku połów odbywa się tak w Kaspijskiem morzu jak i we Wołdze. Morze dostarcza wielkich ryb, jak: wyzów, jesiotrów, sterletów i t. d. Wołga obfituje we wszystkie rodzaje ryb rzecznych. Rybołóstwem trudnią się mieszkańcy wsi leżących w okolicy Astrachanu, a przypuścić można, że połowem w samem morzu Kaspijskiem trudni się około 18.000 rybaków, dla których rybołóstwo stanowi główne utrzymanie. Kawioru używanego na eksport dostarczają wyzy; odznacza się on znacznie większem ziarnem jaśniejszą barwą i delikatniejszym smakiem. Fabrykacya kawioru w Astrachanie rozpoczyna się z połowem jesiennym, ponieważ to jest najlepsza pora handlu kawiorem z wyzów, — połów zaś wiosenny jest czasem łowienia jesiotrów.

Rewolucya niewieścia. Jako rzecz humorystyczną, która wszakże dla nas wcale taką się nie przedstawia, opisują dzienniki co następuje: Stolica Hiszpanii była w tych dniach widownią szczególniejszej rewolucyi. Oto na wieść, iż jedna z główniejszych fabryk cygar zamierza zniżyć płacę tygodniową swoim robotnicom, zebrało się przeszło dwa tysiące kobiet, otoczyło ów zakład i podniosło formalny bunt przeciw zamierzonemu postanowieniu. Właściciel wezwał pomocy wojska w celu rozpędzenia hałasujących przeraźliwie kobiet, ale nie na wiele to się przydało. Buntownice wdarły się bowiem do fabryki, zabarykadowały drzwi i okna stołami, stołkami i wszelkiemi innemi ruchomościami, poczem hałasowały na nowo. Gdy ten i ów z żołnierzy zbliżył się pod barykadę oblewano go wodą lub zarzucano śmieciami, a każdemu takiemu figlowi towarzyszył śmiech widzów i uczestnic rebelii. Żołnierze zresztą sami bawili się tą sceną i nie mieli ochoty do gwałtowniejszego wystąpienia. Dopiero po kilku godzinach pertraktacyj z policyą zgodziły się buntownice opuścić fabrykę i wymaszerowały w największym porządku. Układy co do zamierzonego obniżenia płacy toczą się obecnie dalej na drodze pokojowej.

Prezydent Cleveland, jak donoszą pisma czeskie, nie pozwolił żonie swojej przyjąć biżuteryj z granatów, którą jej w podarunku przywieźli Czesi amerykańscy z wycieczki do Pragi, albowiem rząd austryacki mógłby to uważać za demonstracyę.

Dyamenty następcy tronu niemieckiego — pisze jeden z dzienników zagranicznych — bez zaprzeczenia tyle warte, co słowo honoru Prusaka. Po 5 tygodniowym pobycie w Nordwood w Anglii, już na samem wyjezdnem, ten przyszły władca Niemiec obdarował kolczykami brylantowemi miejscową oberżystkę, która go przez ten czas stołowała u siebie. Po wyjeździe dostojnego gościa, mąż obdarowanej spostrzegłszy, że brylanty w kolczykach są fałszywe, zareklamował do ofiarodawcy i zarazem go zawiadomił, że nie mogąc pozwolić żonie świecić przed ludźmi fałszywemi klejnotami, musi jej kupić prawdziwe. Na to sekretarz jego cesarzewiczowskiej mości odpisał mu, że list doszedł do swego przeznaczenia według adresu i... na tem koniec! Obecnie do Tolbach w Tyrolu, gdzie ten dostojny pan przebywa, nadchodzą ogłoszenia włoskich gazet, żeby nikt od niego brylantowych podarunków nie przyjmował, bo te są tak zwane *similis*, a tych w Paryżu na bulwarach za 2 fr. dostać można.

Losy królobójcy. W Filadelfii umarł Antoni Carra, królobójca, który 26 marca 1854 r. zakłół Karola III Bourbon, księcia Parmy. Siodlarz Carra żywił osobistą zemstę dla Karola III i przystał do kółka „Młodych Włoch", niezadowolonego z księcia. Mścił się on za uwiedzenie swej narzeczonej, znanej piękności i rozprawił się ze swą ofiarą, ugodziwszy szydłem w pierś Karola III. W godzinę potem książę umarł, nie wiedząc kto go zabił i nie wymówiwszy ani słowa. Po spełnieniu królobójstwa Carra uciekł. Przybiegłszy do wrot San-Barnaba, uprosił odźwiernego otworzyć je, a w nagrodę za to posłał go po butelkę wina. Podczas jego nieobecności Carra cofnął wskazówkę zegaru. Po powrocie odźwiernego, podczas wypitki, Carra jakby przypadkowo zapytał, która godzina. Carra został przyaresztowany, ponieważ głos ogółu uważał go za winowajcę. Na sądzie zeznanie odźwiernego powinno było mieć znaczenie decydujące. Przesunięcie wskazówki zegaru przyczyniło się do uwolnienia Carra od kary. Dopiero po upływie roku zostało dowiedzionem niewątpliwie, że Carra był winien, ale królobójca już dawno skrył się przed sprawiedliwością do Ameryki. W Filadelfii, gdzie się osiedlił pod nazwiskiem Pietro Bottoni, unikali go wszyscy jego spółrodacy; w r. 1861 powrócił do Parmy, licząc, jako ofiara tyranii, na zaszczytne przyjęcie, ale dawniejsi jego towarzysze z kółka „Młodych Włoch" odwrócili się od zabójcy. Wówczas Carra udał się z powrotem do Ameryki i przez 25 lat nie było o nim żadnych wieści. Umarł w szpitalu w największej biedzie, doznawszy niepowodzeń we wszystkich swoich przedsięwzięciach, pomimo energii i rozumu.

Amerykański sposób ocenienia muzyki. W jednej z gazet amerykańskich znajdujemy następujący sposób oceniania muzyki: „Jeżeli zdaje ci się, jakoby muzyka mówiła: raz, dwa, trzy, hop, hop, hop, albo: raz, dwa, trzy, bum, bum, bum, możesz być pewnym, że słyszysz lichy utwór. Ale jeżeli słyszysz muzykę, która dźwięczy tak, jak gdyby pewna specyalnie usortowana liczba nót znajdowała się w beczce i pilnie była przewracaną, niby pewien rodzaj kaszy owsianej, wtedy wiedz, iż jest to fuga i możesz być pewnym, iż cię zajmie. Jeżeli zaś muzyka wydaje ci się, jakgdyby nóty przypadkiem na ziemię się sączyły i tylko od czasu do czasu stara się przypominać tempem spokojnem i sennem, wówczas utwór ten jest prawdopodobnie nokturnem, a nokturny, jak ci wiadomo, należą do muzyki wytwornej. Jeżeli nóty przybywają, jakby w ładunkach wagonowych, a każdy wagon zawiera pod pewnym względem inny gatunek, niż poprzednie i jeżeli zdaje się, jakoby pociąg ten potrzebował nierozsądnie długiego czasu na przebycie danej przestrzeni, wówczas utwór ten jest najprawdopodobniej symfonią, a symfonie są największemi dziełami, jakie kiedykolwiek stworzono. Jeżeli zdaje ci się, jakoby nóty rzucone całemi masami, a następnie zsypywano je mocno na kupę, a w końcu wysadzone w powietrze za pomocą nabojów dynamitowych, wówczas utwór ten jest rapsodyą, a rapsodye należą do nowego rodzaju muzyki". Pismo owo twierdzi, że za pomocą tego sposobu nawet największy profan zdoła ocenić każdy utwór muzyczny. Chyba... w Ameryce.

Dobry żart. O zmarłym niedawno poecie niemieckim Schefflu, opowiada berlińska *Tägliche Rundschau* następującą anegdotę: Scheffel, bawiąc kiedyś dla poratowania zdrowia we Włoszech, otrzymał od jakiegoś przyjaciela z Niemiec list niefrankowany, który nie zawierał nic oprócz: „Jestem zdrów: Ukłony od twego ***". Poeta rozgniewany z powodu, iż musiał zapłacić podwójne porto, postanowił zemścić się na przyjacielu. Zapakował tedy wielki kamień brukowy w skrzynię i posłał ją również niefrankując przyjacielowi. Ten, otrzymawszy przesyłkę sądził, iż zawiera jaki kosztowny podarunek i zapłacił z radością wysoki koszt transportu; jakież wszakże było jego przerażenie, gdy po otwarciu skrzyni ujrzał w niej zupełnie zwyczajny brukowiec, na którym przylepiona była kartka z napisem: „Gdy otrzymałem wiadomość o twojem zdrowiu, spadł mi z serca załączony kamień."

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała: kontrolora cłowego, Tytusa Zajączkowskiego, kierownikiem ubocznego urzędu cłowego I klasy; oficyała cłowego, Kazimierza Czaplińskiego, kontrolorem cłowym; poborców cłowych, Marcelego Jaworowskiego i Władysława Tyszkowskiego, oficyałami cłowymi; wreszcie respicyenta straży skarbowej Piotra Salawę, nadstrażnika skarbowego, Ignacego Nicolay'a i praktykanta cłowego, Karola Pożakowskiego, poborcami cłowymi.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała przy głównej kasie krajowej we Lwowie, oficyała, Piotra Janowicza, adjunktem; asystenta Tytusa Morawieckiego, oficyałem, zaś adjunkta podatkowego, Jędrzeja Kościeleckiego, asystentem tejże głównej kasy krajowej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 16 października: po raz drugi „Państwo Wackowie", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek 18 października: po raz trzeci „Państwo Wackowie", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Sztuki" dwutygodnika artystycznego poświęconego sztukom pięknym, wyszedł dziś numer pierwszy. Jako redaktor i wydawca podpisany jest p. Stanisław Tomkiewicz. Obszerniejszą wzmiankę o nowem a mogącem być bardzo pożądanem i pożytecznem czasopiśmie zamieścimy w następnym numerze.

— Z Pragi donoszą, iż w rzędzie sztuk, które mają być wystawione podczas sezonu zimowego w teatrze narodowym w Pradze, znajduje się także opera Moniuszki „Straszny dwór". Wystąpi w niej dawniejszy członek opery i operetki lwowskiej, p. Floryański, który, jak donosi *Politik* poczynił już tak znaczne postępy w nauce języka czeskiego, iż bez trudności śpiewa po czesku.

Na konkursie imienia Randzy, otrzymała pierwszą nagrodę komedya historyczna Jarosława Vrchlickiego, p. t.: „Noc w Karlsztejnie". Jeden z naszych rodaków, mieszkający w Pradze, otrzymał od autora pozwolenie przełożenia tego utworu dla sceny krakowskiej.

— Na konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie na napisanie popularnego życiorysu bohatera, nadesłano ogółem cztery prace, z których żadna nie odpowiadała ściśle warunkom określonym w konkursie. — Z tego powodu konkurs ze zmienionemi nieco warunkami i z powiększeniem kwoty honoraryów ogłoszony zostanie powtórnie.

— Pogląd historyczny na rozwój szkoły rolniczej w Czernichowie napisał Fran. Stefczyk docent kraj. śred. szkoły rol. w Czernichowie. Kraków. Nakładem autora. Czcionkami Drukarni Związkowej. 1887.

Historya rolnictwa i szkół rolniczych leży u nas zupełnie prawie odłogiem. Tak jak w wielu wypadkach tak też i tu zadowalnia się nasze stronnictwo „konserwatywne" tradycyonalną sławą urodzajności ziem polskich i pozostawia wszelki postęp na tem polu cudzoziemcom. Najwymowniejszą illustracyą tego twierdzenia jest historya szkoły rolniczej Czernichowskiej, opracowana starannie przez młodego historyka p. Fr. Stefczyka.

Kiedy po zniesieniu pańszczyzny w r. 1848 stosunki gospodarskie w Galicyi stanowczemu uległy przeobrażeniu i na każdym kroku dawał się uczuć brak rąk roboczych, postanowiono robotnika miejscowego zastąpić wykształconą fachowo czeladzią folwarczną. W tym celu wniósł w r. 1855 członek Tow. rolniczego krak. p. Karol Langie, projekt utworzenia szkoły rolniczej, jako zakładu dobroczynności powszechnej. Taki był początek szkoły Czernichowskiej, która na razie miała sposobić uczniów swoich tylko na gospodarzy folwarcznych. Pierwszym jej kierownikiem był znany w kołach szerokich ś. p. Seweryn Korzeliński.

Wkrótce jednakże okazało się, że zakład Czernichowski nie odpowiada potrzebom kraju. Brakowało bowiem nietylko czeladzi folwarcznej, którą zresztą zastąpił niebawem robotnik wiejski, ale także umiejętnie wykształconych urzędników gospodarczych a zakład dublański nie był w stanie luki tej wypełnić. Zaczęło się wskutek tego reorganizowanie szkoły Czernichowskiej, która w przeciągu lat 20 kilku miała trzy statuty organizacyjne i „co najmniej pięć planów naukowych, ale też wznosząc się nieustannie z szczebla na szczebel, wydźwignęła się po latach 16 na stanowisko średniej szkoły rolniczej".

Wszystkie te przejścia, pouczające bardzo i ciekawe, kreśli p. St. w swoim „Poglądzie", podając nam niewyczerpnującą wprawdzie, ale ze wszech miar pożądaną historyę tej jedynej w kraju zachodnim średniej szkoły rolniczej.

Nie wchodząc w szczegóły, któreby nas musiały do smutnych dosyć doprowadzić wniosków, witamy z zadowoleniem tę pracę młodego autora, jako początek w zakresie monografii naszych szkół średnich i życzymy, aby p. St. rychło znalazł licznych naśladowców, którzyby w ten sposób dali poznać społeczeństwu naszemu obraz wychowania publicznego w Galicyi w w. XIX. Tą drogą postępując, uniknęlibyśmy licznych błędów na przyszłość i ułatwilibyśmy sobie pracę nad ulepszeniem organizacyi szkół średnich w duchu, odpowiadającym potrzebom kraju i wymaganiom czasu.

— P. Aleksander Bandrowski, tenor, znany u nas z występów w operetkach, śpiewa obecnie w teatrze miejskim w Kolonii; dn. 5 bm. wystąpił

tam jako „Tannhäuser“ i zyskał pochwały krytyki, jakoteż uznanie publiczności.

— W Paryżu od Nowego roku wychodzić ma nowe pismo p. t. *Revue de l'Etranger*. Celem wydawnictwa ma być przedstawienie bezstronnego obrazu rozwoju umysłowego we wszystkich krajach europejskich. Lesseps, Barthélemy St. Hilaire będą protektorami i współpracownikami nowego pisma, niemniej Castelar i Göschen w Londynie.

Dział ekonomiczny.

Rosyjska akcya przeciw przemysłowi polskiemu.

Podczas ostatniego jarmarku w Niżnym-Nowogrodzie kupcy rosyjscy wręczyli bawiącemu tam ministrowi skarbu memoryał, skierowany przeciw rozwojowi przemysłu w ziemiach polskich. Zdaniem autorów memoryału ziemie polskie, szczególnie Kongresówka niesłusznie korzysta z niektórych jakoby przywilejów, n. p. z rzekomo małych w stosunku do środkowej Rosyi podatków, z bliskości granicy niemieckiej, z nieodpowiedniego ułożenia taryf przewozowych i t. p. Otóż dla zrównoważenia szans przemysłu prowincyj środkowych a kresowych memoryał zażądał wprowadzenia różniczkowych ceł wewnętrznych i zastosowania innych jeszcze środków restrykcyjnych.

Z okoliczności, że minister przyjął taki memoryał, wysnuwały niektóre dzienniki dalekie wnioski, upatrując w tem niejako symptom swobodnego objawiania swoich przekonań, jakby w państwie konstytucyjnem. Przytem kładziono na to nacisk, że kupiectwo rosyjskie stanęło wyraźnie po stronie rządu z chęcią zgnębienia narodu przez ukrócenie warunków jego rozwoju przemysłowego.

Teraz pokazuje się, że cała ta sprawa nie miała bynajmniej tego znaczenia, jakie jej przypisywano. Według wyjaśnień w *Kraju* rzecz z memoryałem owym miała się, jak następuje:

Komitet jarmarku w Niżnym-Nowogrodzie, za pośrednictwem gubernatora moskiewskiego, zaprosił ministra skarbu, aby odwiedził jarmark osobiście. Gdy otrzymano pomyślną odpowiedź, kilku gorliwszych fabrykantów moskiewskich zebrało się naprędce dla naradzenia się, jaki adres należy wręczyć gościowi. Bez dłuższego namysłu postanowiono bezwłocznie sprowadzić na miejsce p. Szarapowa, który też od ręki napisał memoryał. Nic dziwnego, że w tak pośpiesznie przygotowanym referacie p. S. nie mógł zamieścić nic innego, jak streszczenie znanych już jego wywodów literackich o szkodliwości dla Rosyi przemysłu łódzkiego. Ową kompilacyę przejrzał i poprawił pewien fabrykant moskiewski i w ten sposób przyszedł na świat memoryał, który ma być wyrazem całego kupiectwa rosyjskiego. Gdy następnie na bankiecie, wydanym na cześć ministra, rozpoczęto czytanie tej naprędce skleconej elukubracyi, większa część obecnych kupców i przemysłowców mocno zdziwioną została treścią wyrażonych w niej żądań i odezwały się protesty: „nie upoważniliśmy nikogo, aby w naszem imieniu wystosowywał podobny dokument, a przecież i my zaliczamy się do lepszej części kupiectwa...“ Niechęć z powodu tego memoryału do jego autora była wśród zebranych tak podrażnioną, że gdy p. Szarapow rozpoczął swój czytany wykład o urządzeniu finansów państwa, dały się słyszeć wołania: „dosyć, dosyć!“ Mowca zmuszony był przerwać swą oracyę, a wkrótce potem opuścił bankiet.

Gołosłowne wywody p. Szarapowa nie mogły zgadzać się z przekonaniem poważnych przedstawicieli rosyjskiego świata handlowego, na którego rachunek p. S. od dłuższego czasu prowadzi wojnę podjazdową przeciwko polskiemu przemysłowi w ogóle, a przeciwko przemysłowi łódzkiemu w szczególności. W wojnie tej p. S. został już na wszystkich punktach pobitym na głowę, a w ostatnich czasach *Dziennik Łódzki* z powodu niżno-nowogrodzkiego memoryału zadał mu nową porażkę.

Memoryał twierdzi, że polski przemysł korzysta z szczególnie uprzywilejowanego położenia. Otóż znajdujemy w *Dzienniku Łódzkim* zestawienie bilansów rocznych 40-tu wielkich akcyjnych Towarzystw tkackich, położonych w środkowej Rosyi. Bilansy te ogłoszone były w urzędowym organie ministeryum skarbu, zasługują więc na wiarę. Otóż owe 40 fabryk, reprezentujących kapitał zakładowy 76,756.000 rs., wypłaciły dywidendy 6.909.000 rs., czyli w przecięciu dały swoim akcyonaryuszom więcej niż po 9%. Procent ten, zważywszy wielkość kapitału zakładowego i ilość fabryk, jest znaczny i stanowi niezbity dowód świetnego finansowego powodzenia fabryk przędzalnych i tkackich w środkowej Rosyi. Z tej ogólnej liczby 40-tu fabryk tylko 5 fabryk przyniosło akcyonaryuszom wyżej 5% dywidendy, 8 dało wyżej 6%, 8 — wyżej 8%, a 19 — wyżej 10%. Są jednak w Rosyi środkowej fabryki, przynoszące mniej niż 4% (takich jest 4), nie przynoszące prawie wcale zysków (takich jest 14) i dające nawet straty (2). Otóż jeśli dodamy kapitały zakładowe fabryk tych trzech kategoryj (76,756.000+4,780.000+13,010.000), otrzymamy ogólną sumę 94,546.000 rs., które dały dywidendy 7,067.300 rs., czyli 7·47%. Jeśli teraz dla porównania weźmiemy cztery wielkie zakłady tkackie w Kongresówce, mianowicie: zakłady bawełniane K. Szeiblera w Łodzi z kapitałem zakładowym 9,000.000 rs. (dywidenda 765.000 rs czyli $8^1/_2$%), zakłady w Żyrardowie z kapitałem zakładowym 9.000.000 rs (dywidenda 540.000 rs. czyli 6%), zakłady w Zawierciu z kapitałem zakładowym 2,250.000 rs. (dywidenda 157.000 rs. czyli 7%) i fabryki Geyerów w Łodzi z kapitałem zakładowym 1,500.000 rs. (dywidenda 120.000 rs. czyli 8%) — to otrzymamy ogólną cyfrę kapitału zakładowego 21,725.000 rs., który wypłacił 1,582.500 rs. dywidendy, czyli dał 7·28%. Widzimy więc że ogólna przeciętna dochodu jest wyższą dla fabryk w Cesarstwie, niż dla odpowiednich zakładów w Królestwie.

Cyfry te dość wymownie świadczą przeciwko insynuacyom Szarapowa, okazuje się bowiem, że przemysł polski nie zagraża bynajmniej przemysłowi środkowej Rosyi, który osiąga wyższe zyski Bliskość granicy, którą p. S. w memoryale swoim nazwał przywilejem dla tutejszego przemysłu, równoważy się w znacznej mierze większą odległością targowic zbytu dla fabryk polskich.

Warszawskie Tow. oczyszczania i sprzedaży spirytusu. Wspominaliśmy już i istnieniu i dobrem na początek powodzeniu tego przemysłowo-handlowego przedsiębiorstwa akcyjnego. Pierwsze walne zgromadzenie przed dwoma tygodniami nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej liczby uczestników, drugie odbyło się dnia 12 b. m.

Przed uchwaleniem wniosków, przedłożonych przez zarząd, zgromadzenie zajęło się rozprawą nad ważnym wnioskiem samoistnym p. Rzętkowskiego, treści następującej:

Rozdzielić sumę, pozostawioną do podziału, według uznania ogólnego zgromadzenia po potrąceniu procentów na kapitał zasobowy, (którego wysokość za każdym razem zebranie określi) w ten sposób, że ma być podzielonem 6 prc. na dywidendę od akcyj, z pozostałej zaś reszty 20 prc. oddać na dodatkową dywidendę od akcyj, zaś 80 prc. rozdzielić między ekspertów akcyonaryuszów w stosunku dostarczonej przez nich okowity.

Wniosek ten p. Rzętkowski treściwie umotywował, wywodząc, że będzie to rodzajem premii dla stowarzyszonych producentów, których zachęci i doprowadzić może do osłabienia konkurencyi z Towarzystwem i zdoła z czasem skoncentrować cały wywóz okowity w jego ręku. Poparli wnioskodawcę pp. Oraczewski, Szwejcer, Kozłowski i kilku innych mowców, oponował im p. Zawadzki w interesie fiskalnym akcyonaryuszów, lecz niezbyt przekonywującemi argumentami. Widząc przewagę opinii po stronie przeciwnej, p. Z. usiłował odroczyć kwestyę przynajmniej do przyszłorocznego posiedzenia, co mu się jednakże nie powiodło. Zebranie rozstrzygnęło rzecz zaraz i wniosek p. Rzętkowskiego został przyjęty.

Z porządku dziennego zatwierdzono sprawozdania i preliminarze bez dyskusyi Ta powstała znów przy posycyi rozdziału zysków i ustanowienia terminów wypłaty dywidendy. P. Oraczewski zwraca uwagę, że po 5-miesięcznej działalności wypłacanie dywidendy jest zawczesnem. Przeciwnego zdania jest p. Zawadzki, którego opinia przeważa. Zebranie uchwala następujący podział zysków: rs. 450 wynagrodzenia dla komisyi rewizyjnej, 4.800 rs. na dywidendę po (12 rs. na akcyę), a resztę 2.320 rs. do kapitału zasobowego.

W dalszym ciągu zgromadzenie uchwaliło zarządowi upoważnienie do działania w granicach budżetu poprzedniego do dnia ogólnego zebrania w r. 1888 i zatwierdził wniosek tegoż zarządu, co do nadania przeznaczenia pozostającej po za budżetem sumy rs. 150.000, mającej wpłynąć jako dopełnienie kapitału akcyjnego.

Dość żywą rozprawę wywołał wniosek zarządu o nabycie w Warszawie nieruchomości, — celem urządzenia w niej dystylarni i składu hurtowego. Polemika między zwolennikami a przeciwnikami przeciągnęła się długo. W rezultacie przeważyło w większości zdanie za budową dystylarni. Wniosek udzielenia zarządowi kredytu do 60.000 rs. i mandatu do działania został przyjęty przez głosowanie kartkami.

Uchwalono również już bez dyskusyi 6000 rs na wzniesienie na stacyi granicznej w Mławie budynku (z miernikiem), w celu ochrony transportów okowity, oczekujących na ładunek; zatwierdzono wynagrodzenie dla zarządu i komisyi rewizyjnej i przystąpiono do wyboru dwóch dyrektorów i jednego zastępcy w miejsce wychodzących, oraz komisyi rewizyjnej.

Nakoniec podnosimy jeden szczegół ze sprawozdania komisyi rewizyjnej. Towarzystwo, potrzebując znacznej gotówki na kaucye wywozowe i zaliczenia, często czerpie pieniądze w instytucyach bankowych, płacąc 4 prct. Tymczasem ustawa Towarzystwa dozwala mu przyjmować bezpośrednie depozyta, któreby kapitał obrotowy powiększały. Gwarancyę Towarzystwo przedstawia pewną, procent płaci niegorszy jak banki, a nawet lepszy, nadto nie pobiera żadnych kosztów, zwykłych przy operacyach depozytowych. Mimo to — dział depozytowy słabo się rozwija, co komisya przypisuje małej popularności. Należy przeto zwrócić uwagę kapitalistów na to miejsce lokaty z korzyścią dla nich i dla Towarzystwa.

U nas pisze się i projektuje wiele o składach zboża, chmielu, okowity, a utworzenia trudno się doczekać. Zawsze i wszędzie oczekuje się jakiejś pomocy z góry, — a nie zabierze się poważnie do dokonania czegoś własnemi siłami na zasadzie pomocy własnej. Może przykład Warszawy nie będzie tu bez zachęty.

Koło polskie.

Od sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło 12 bm. pierwsze posiedzenie po zebraniu się Rady państwa na jesienną sesyę. Na początku posiedzenia przewodniczący Grocholski poświęca gorące słowa pamięci dwóch zmarłych podczas odroczenia Izb członków Koła polskiego śp. Dzwonkowskiego i Zawadzkiego, z których pierwszy tak orężem w boju, jak i zdrową radą w długiem posłowaniu do Rady państwa i Sejmu służył narodowi, drugi głęboką znajomością praw i sumienną pracą na polu sądowem i parlamentarnem, położył znaczne dla kraju zasługi, jako kilkoletni poseł do Sejmu i Rady państwa. Poczem przewodniczący przedstawił Kołu dwóch nowych posłów polskich już przybyłych, pp. Cieńskiego i Niemczynowskiego.

Przewodniczący Grocholski zapowiada następnie, iż na przyszłem posiedzeniu Koła odbędzie się stosownie do regulaminu Koła wybór do komisyi parlamentarnej, a zawezwał do wyboru sekretarza Koła w miejsce p. Mochnackiego, który złożył mandat. Koło wybrało stałym sekretarzem p. Vayhingera, pełniącego tymczasem obowiązki sekretarza; wybrało także tegoż posła prawie jednomyślnie kandydatem delegacyi polskiej do komisyi izbowej dla spraw, tyczących się nietykalności poselskiej w miejsce zmarłego p. Zawadzkiego.

Koło przystąpiło do obrad nad przedmiotami, będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby, a mianowicie nad projektem noweli zmieniającej ustawę urządzającą pocztowe kasy oszczędności. P. Hausner, który był przewodniczącym komisyi izbowej, rozstrząsającej ten projekt, wniósł, aby Koło głosowało za całym projektem w takiem brzmieniu, jak go przedłożyła Izbie komisya z wyjątkiem tylko co do jednego postanowienia. Mianowicie projekt komisyi orzekając, że pocztowe kasy oszczędności mają dawać trzy od sta procentu od kwot włożonych do kasy, udziela władzę rządowi zniżenia tego procentu, ale nie daje mu mocy podwyższenia go w drodze rozporządzeń P. Hausner przedstawia niepraktyczność tego postanowienia, gdyż w razie koniecznej potrzeby podwyższenia procentu, co zwykle nagle nastąpić winno, musiałby rząd zwoływać Izby i wnosić, aby postanowienie to zmienić odpowiednio pierwotnemu projektowi rządowemu według którego kasy wypłacać mają 3% od wkładek, ale w razie potrzeby rząd ma prawo po wysłuchaniu Rady kasy, tak zniżać jak i podwyższać ten procent. Po dłuższej rozprawie, w której biorą udział pp. Rapoport, Skarszewski, Czaykowski Władysław, Gniewosz i Smarzewski, Koło przyjęło jednomyślnie wniosek Hausnera i upoważniło go do postawienia w Izbie odpowiedniej poprawki, jeśliby nie była postawiona przez inne stronnictwa parlamentarne. Pos. Chrzanowski zapytuje o tok rozpraw w komisyi nad pytaniem, czyby nie należało ustawą oznaczyć maksimum umieszczania kapitałów kasy w rentach państwa. Po wyjaśnieniach danych co do tego pytania przez Hausnera, Rapoporta, Smarzewskiego i Machalskiego, Koło uchwaliło głosować za całym projektem komisyi z poprawką Hausnera.

Pos. Machalski przedstawił, iż spełniając polecenie Koła, zbadał sprawę co do sprzedaży włościanom gruntów, sparcelowanych z folwarku Rozdziele górne przez dawniejszego właściciela tego folwarku pana Kielawę, przyczem włościanom grozi niebezpieczeństwo zapłacenia długów 14000 złr., ciężących na tym folwarku Po obszernem opowiedzeniu całej dość zawikłanej sprawy, przedstawia pos. Machalski, iż uderzenie *Kuryera Lwowskiego*, a za nim dzienników wiedeńskich z tego powodu na szlachtę polską było w każdym razie całkiem bezzasadne, gdyż p. Kielawa winny czy niewinny w tej sprawie, jest mieszczaninem z Radomyśla. Włościanie zaś nie ponieśli dotychczas żadnej straty, gdyż licytacye kupionych przez nich gruntów uchylone zostały

Pos. Hausner wnosi, iż należałoby zastanowić się nad obecnem położeniem politycznem wewnętrznem, przed zebraniem się komisyj parlamentarnych prawicy. Rozwinęła się dłuższa rozprawa poufna, w której wzięli udział posłowie: Jaworski, Grocholski, Hausner, Chrzanowski, Gniewosz, Bobrzyński i Smarzewski, lecz z powodu, że nadeszła już godzina zebrania się komisyj parlamentarnych wszystkich stronnictw prawicy, oraz iż sytuacya parlamentarna wyjaśni się lepiej za dni parę. — Koło odroczyło dalszy ciąg obrad nad tą sprawą do późniejszego posiedzenia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 15 października. Doniesienie, jakoby patronizowany przez młodoczechów klub słowiański wchodził już w życie, jest co najmniej przedwczesnem. Dotychczas istnieje tylko projekt takiego klubu, który mógłby się tylko wówczas urzeczywistnić, jeśliby Kroaci dalmatyńscy i Słoweńcy wystąpiwszy z klubu Hohenwarta przystąpili do nowego związku parlamentarnego. Na to się jednak nie zanosi.

Paryż, 15 października. Rokowania o francusko-włoski traktat handlowy nie idą bynajmniej gładko, Mnóstwo trudności stoi w drodze, pochodzących z różnorodności interesów obydwóch państw interesowanych. Chęć doprowadzenia sprawy do pomyślnego rezultatu istnieje po obydwóch stronach w wysokim stopniu, a dlatego spodziewać się należy pomimo wszelkich przedstawiających się trudności pomyślnego załatwienia.

Madryt, 15 października. Rząd hiszpański oświadczył poufnie zagranicznym gabinetom przez swoich zastępców dyplomatycznych, że w kwestyi marokańskiej dąży przedewszystkiem do utrzymania *status quo* a więc zajmuje stanowisko takie same, jak inne mocarstwa. Przedsięwzięte zarządzenia wojskowe ze strony Hiszpanii mają na celu tylko powstrzymanie niepewnych plemion marokańskich od możliwych kroków, które mogłyby uczynić potrzebną obcą interwencyę.

Belgrad, 15 października. Serbski pełnomocnik w Konstantynopolu Nowakowicz otrzymał od swojego rządu zlecenie, przedsięwziąć bezzwłocznie jak najenergiczniejsze kroki u Porty w celu zapobieżenia dalszym napadom arnautów przy serbsko-albańskiej granicy.

Konstantynopol, 15 października. Mazbata, zawierająca porównawcze zestawione propozycye tureckie i rosyjskie w sprawie bułgarskiej, utonęła w kancelaryi gabinetowej sułtana. Wątpliwem jest w ogóle, czyli Porta przedłoży mocarstwom dotychczasowy wynik swych odnośnych rokowań z Rosyą w formie okólnika, jak również wątpić można, że przedsięweźmie nową wymianę zdania z gabinetem petersburskim.. Dyplomacya rosyjska mało już przykłada wagi do wszelkich kroków Porty, przedsiębranych wobec Europy. Rosyi chodzi w chwili tylko o to, żeby swemi wpływami zniewolić sułtana do orzeczenia nielegalności wyboru księcia Koburga i do wezwania go, żeby Bułgaryę opuścił. Na tej bowiem podstawie spodziewa się Rosya rozpocząć skuteczniejszą akcyę dyplomatyczną wobec mocarstw w kierunku wiadomych swych dążności.

Konstantynopol, 15 października. W piątek po sesamliku przyjmował sułtan w dłuższej prywatnej audyencyi sira Charlesa Dilke'go, który wraz z swą małżonką znajduje się od dni kilku nad Bosforem. Przyjęcie było nadzwyczaj przyjacielskie. Sułtan zaprosił sir Dilke wraz z małżonką na obiad, w którym także uczestniczył niemiecki ambasador von Radowitz.

Sofia, 15 października. Metropolita Klement prosił o audyencyę u księcia Koburga ażeby mógł złożyć wyrazy swojej lojalności dla tronu. Zdarzenie to wzbudza w stolicy bułgarskiej ogromną sensacyę i jest uważanem jako pierwszy krok stronnictwa Cankowa w kierunku zbliżenia się do rządu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 października Liberalny klub centrum ponownie wybrał Coroniniego, Dubsky'ego i Kowalskiego na przewodniczących.

Wiedeń, 15 października. *Fremdenblatt* omawiając przedłożony preliminarz rozwodzi się nad tem, że wysokie cyfry potrzeb wynikają ze stosunków, których usunięcie leży poza kompetencyą administracyi państwa, a po części nawet poza obrębem jego potęgi.

W preliminarzu nie przedstawia się położenie finansowe ani smutnem, ani nawet zbyt trudnem. We wszystkich działach administracyi posunięto się aż po najskrajniejszą granicę oszczędności. Jeżeli suma ogólna potrzeb mimo to jest za przyszły rok wyższą, niż w roku bieżącym, wynikło to z większej kwoty, potrzebnej na nowe uzbrojenie.

Wyniki gospodarki podatkowej mogą natchnąć otuchą w przyszłość. Oświadczenie ministra, iż zapasów kasowych zamierza użyć do pokrywania deficytu, powinno obudzić jak największe zadowolenie we wszystkich warstwach ludności, bo dowodzi, że minister trwa niewzruszenie przy podstawowej myśli swej polityki finansowej—t. j aby powstrzymywać ile możności wzrost długów.

I *Presse* podnosi z uznaniem ponowne polepszenie się zwyczajnej gospodarki, ścisłą rzetelność preliminarza, ciągły wzrost dochodów i nienadwątloną siłę konsumcyjną ludności. Dalej wskazuje wyniki finansowej polityki gabinetu Taaffego, która i w tym razie pozwala pokryć niedobór bez powiększania długu; — wreszcie wskazuje na to, że dochody dadzą się podnieść przez reformę podatków pośrednich.

Extrablatt znowu z tego samego punktu spoglądając dochodzi do wniosku, że preliminarz budżetu wzmacnia to przekonanie, iż Austrya mimo niekorzystnych okoliczności czasu, nie ma żadnego powodu powątpiewać o swej sile finansowej i ekonomicznej.

Wn. Tagblatt wywody swoje kończy słowami: Jeden rok bez pożyczki, jak budżet zapowiada jest wśród obecnych stosunków europejskich rzadkością. Oby dotrzymał, co zapowiada!

N. fr. Presse wykazuje, że punkt ciężkości budżetu należy upatrywać nie w austryackim lecz we wspólnym preliminarzu, który niejednokrotnie zmieniał obliczenia ministra.

Wiedeń, 15 października Do *Politische Cor.* telegrafują z Niszu: „Wczoraj odbyła się kollaudacya ostatniej części linii kolejowej z Niszu i Pirot do granicy Bułgaryi i uznano ją za zdolną do ruchu. Otwarcie nastąpi najpóźniej w dniu 1 listopada Jednocześnie odbyła się kollaudacya linii na przestrzeni z Vranji do granicy tureckiej bez wszelkiego zarzutu. Tym sposobem zobowiązania Serbii stosownie do traktatu berlińskiego są wykonane w zupełności, gdyż także od strony Turcyi linia od granicy do Ueskibu oraz dworzec kolejowy są wybudowane. Tym sposobem z tej strony otwarciu linii z Wiednia na Belgrad do Saloniki — nic już nie stoi na przeszkodzie.

Londyn, 15 października. Wielka liczba ludzi bez zajęcia przybyła wczoraj zrana przed mieszkanie lorda-majora który jednakże odmówił przyjęcia od nich deputacyi, skutkiem czego tłum począł hałasować i gwizdać, przyczem wygłaszano mowy pełne gróźb. Demonstrujący udali się następnie przed redakcyę *Standarda*, gdzie również wyprawiali hałasy i gwizdali dopóki policya ich nie rozpędziła. Objawy te były więcej groźne niż poprzednie.

Paryż, 15 października. Boulanger na cały czas trwania kary, stosownie do regulaminu, oddał dowództwo innemu generałowi.

Ag. Havasa zaprzecza, jakoby kilku deputowanych postanowiło w razie odebrania komendy generałowi Boulangerowi, zalecić wybór jego na deputowanego z Paryża.

Paryż, 15 października. W komisyi budżetowej skonstatował Cavaignac, iż Boulanger polecił w grudniu i styczniu roku przeszłego wypłacić ośm milionów na umundurowanie armii terytoryalnej, który to wydatek był nieprawny, Izba bowiem na niego nieprzyzwoliła.

Paryż, 15 października. Z powodu małoznaczącego przy otwarciu konkursu na internat szkoły lekarskiej przyszło do zajść przyczem studenci hałasowali i wznosili okrzyki: „Niech żyje Boulanger!“ Konkurs został odroczony.

Dzienniki wieczorne pochwalają prawie jednogłośnie środki przedsięwzięte przeciw generałowi Boulangerowi.

Clermont-Ferrand, 15 października. Boulanger rozpoczął swój areszt. Jak mówią generał uznaje zachowanie się swoje jako przeciwnie dyscyplinie, ale z powodu gwałtownej polemiki dzienników francuskich dał się powodować rozgoryczeniu. Do wyznaczonej kary ściśle się zastosuje.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 października 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	10
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	111	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	282	75
Londyn	125	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$93^1/_2$
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	$42^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Wydawca: Dr. [illegible]

Kraków, dnia 15/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110	—	111	—
Marki niemieckie za 100 mar.	61	15	61	50
20-to frankówka złota	9	90	10	—
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	104	—
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94	25	95	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	—
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	—	96	—
5% Obligi komunalne I Emis.	100	—	101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ „ II Ser.	92	50	93	50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98	—	99	—
5% „ „ „ „ „	101	—	101	75
6% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	75	99	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	90	75	92	—

Lwów, dnia 14/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	—	286	—
Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
$^1/_2$% „ „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	50
% „ „ „ „ „ „ „ 100	92	75	93	75
% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95	50	96	50
Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	103	25	104	25
„ Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	15	104	15
$^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94	50	96	50
6% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100	—	101	—

Warszawa, dnia 14/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	92	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	9	50
5% „ „ „ II „ „ „ 100			99	40
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98	90	99	10
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	98	90	99	10

Wiedeń, dnia 14/10.
Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	25	81	45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	45	82	65
4% „ „ złota „ „ 100	112		112	20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96	25	96	45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129	20	129	80
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135		135	50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137	50	138	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167	0	168	—
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167	50	168	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99	25	99	40
5% „ papierowa „ „ 100	86	—	86	20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122	25	122	75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122	—	122	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123	40	123	70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103	50	104	
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103	75	104	25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	—	105	60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103	75	104	25

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118	75	119	25
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105	60	106	
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30	50	31	90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	16	75	17	5

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	50	95	75
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100	25	100	7
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102	75	103	75
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	25	100	—
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	25	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102	25	102	75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	—	96	20
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	97	—	98	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	—	101	50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—	—	
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101	50	102	—
4% „ „ „ „ „ 100	99	60	100	—
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104	75	105	25

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	—	99	50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	50	100	90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101		101	50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	—	81	50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90	50	90	70
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123	—	124	
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97	60	98	40
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	7	144	10
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	60	100	—
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97	80	98	20
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	—	—	—	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika „ 5 „ w. a.	9	—	9	15
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178	50	179	—
Klary „ 40 „ m. k.	47	75	48	75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116	50	117	50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19	75	20	—
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a	48	75	49	75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	60	17	20
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	80	12	80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19	75	20	50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34	50	35	50
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137	—	—	—
4% „ „ 50 „ w. a.	69	75	70	50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	111	25	111	50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91	75	92	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283	—	283	3
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289	—	290	50
25·25	Laenderbank „ 200 „	226	75	227	25
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	883	—	886	—
—·—	Unionbank „ 100 „	213	5	214	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	178	75	179	55
136_{25}	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2557	—	2560	—
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	215	5	215	50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	22[illegible]		223	—
—·—	Elżbiety „ 200 „	—	—	[illegible]	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144	—	145	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	186	50	187	—
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176	50	177	—
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	227	50	228	
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86	75	87	—
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	381		383	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	93	5	[illegible]
20-to Frankówki „ „	9	93	9	9[illegible]
20-to Markówki „ „	12	27	12	29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	2	10	29
Funty szterlingi „ „	12	52	12	57
Banknoty włoskie „ „	49	05	49	15
Ruble papierowe za 100 sztuk	110	25	110	50